Nr 178. Kraków, 7 Sierpnia — Sobota. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Kraków 6 sierpnia.

Przed kilkoma dniami odbyła się ostatnia scena dramatu, który od lat dwóch stanowił ciągle przedmiot zajęcia opinii publicznej nie tylko u nas, ale nawet daleko po za granicami monarchii, dramatu, który z kwestyi ściśle finansowej zamienił się w wielką sprawę polityczną, i, jak się często w Polsce zdarza, bardziej roznamiętniał i bardziej trzymał ludzi w natężeniu, aniżeli inne o wiele ważniejsze pytania naszego wewnętrznego bytu. Nie będziemy tu przypominali wszystkich faz i przemian, jakim ulegały budowa i zarząd kolei czerniowieckiej przed zaprowadzeniem jej sekwestru, aż do chwili jego zwinięcia w dniu 1 sierpnia b. r.

Nie była zaś ta sprawa ani czysto ekonomiczną, ani czysto sądową w różnych epokach swego przebiegu, a polityczna jej strona okazuje się w samem ustąpieniu ministra Banhansa, które nastąpiło w chwili uwolnienia Ofenheima przez sąd przysięgłych. Nie mogła też pozostać sprawa ta bez wpływu na kraj, który bezpośrednio był w niej interesowany, a następstwa te smutne odbiły się na politycznym, równie jak na ekonomicznym gruncie.

Chwila wybuchu kryzys giełdowej w Wiedniu r. 1873 była ważną epoką w politycznym rozwoju monarchii. Właśnie tylko co wybory bezpośrednie utrwaliły system centralistyczny w monarchii, nie były one jeszcze dokonane, a tymczasem przesilenie finansowe wywołało silne wstrząśnienie, wcale niepochlebnie oceniając gospodarkę, która prowadzi do ruiny. W krajach, w których centralizm silnych miał przeciwników, szczególniej powstawano na system rządowy, jemu przypisując manewra giełdowe i bolesne ich dla monarchii następstwa. Wśród takich stosunków musiało być na rękę wskazanie, że gra giełdowa sięgała po za grono centralistyczne, i że w łonie opozycyi dadzą się zebrać jaskrawe dowody tych samych zarzutów, jakiemi obarczano system biorący górę w monarchii. Była to więc pierwsza klęska polityczna, jaką zadano opozycyi, zwalając na nią odpowiedzialność za rozstrój finansowy, a tem samem ulżywając niejako sobie ciężaru. Doniosłość więc sprawy kolei czerniowieckiej odbiła się w całej monarchii i osłabiła krytykę postępowania rządu, a tem samem przyczyniła się znacznie do uratowania systemu, jaki utrwalał się przy władzy.

Rozumie się, że największy wpływ to wywrzeć musiało na Galicyę, której znakomite rodziny lub osobistości wciągnięte były w grę tego fatalnego procesu. Roznamiętniły się u nas umysły, i zwykłą koleją rzeczy walka polityczna ustąpiła osobistym zawiściom. Skutek jednakże daleko znowu prześcignął zamierzone cele. Galicya w świecie finansowym postradała urok; sfery pieniężne, patrząc dotychczas z niedowierzaniem na interesa jej gospodarskie, pomimo nawet powszechnie znanego faktu, że nasze instytucye nie zostały wcale skompromitowane, a te nawet, których przesilenie dotknęło, uczyniły zadość zobowiązaniom przyjętym, aczkolwiek z wielkiemi nieraz ofiarami. Cień jednak rzucony trwa i jest powodem odwracania się obcych kapitałów, mianowicie od przedsiębiorstw kolejowych. W tym względzie dotychczas nie udało się zebrać kapitałów na budowy mniej kosztownych kolei wicynalnych, lub na budowę kolei do Tomaszowa, które mogłyby poprawić stan ekonomiczny naszych północnych powiatów, ani nie zdołano przyprowadzić do skutku sieci kolei podkarpackich, ani też nie udała się fuzya naszych mniejszych kolei, które bez tego narażone są ciągle na formalne bankructwo.

Tak więc pod względem politycznym, jak szczególniej pod finansowym sprawa Czerniowiecka była prawdziwą klęską moralną i materyalną dla kraju. Dziś więc można sobie powinszować, że raz przecie przestanie ona zaprzątać umysły, że zchodzi z porządku dziennego. Pamięć o niej jednak nie tak łatwo zaginie, i złe jakie sprawiła, cofnąć się nie da. Idzie więc o to, aby na przyszłość można dźwignąć rozwój krajowych interesów kolejowych, z któremi w znacznej części związany jest rozwój dobrobytu i bogactwa naszej prowincyi. Stoimy w tym względzie zaniedbani i zawsze spuszczamy się na obcych, ztąd też zależni jesteśmy od nich, a jedna taka sprawa czerniowiecka zdolna jest podkopać nasz kredyt zewnętrzny. Tymczasem kapitały nasze pracują poza krajem, i to nieraz ze zmiennem powodzeniem. Dzieje się to więc nie tyle dla braku kapitałów, ani z obawy o los naszych przedsiębiorstw, ale wprost z lenistwa ducha; chętnie wkładamy pieniądze w rzeczy, które inni za nas obmyślą i prowadzą, ale sami nie mamy ochoty myśleć i kierować. A jednak, żeby wyjść z przykrej pozycyi, należy koniecznie samym dać inicyatywę rozwojowi kraju, do czego już nawet bogate można znaleźć materyały. Jest to zaś jedyna droga, na której nie tylko zdołamy usunąć wrażenie przeszłych błędów, ale nadto stworzyć możemy podstawę dla samodzielnego życia finansowego naszej prowincyi, jakiego już tak świetne rezultaty wykazać umiało Królestwo Polskie, nawet w ostatnich, najcięższych dla siebie czasach.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 5 sierpnia.

(E.) Wszystkie wczorajsze i dzisiejsze ranne pociągi kolejowe przywoziły z całego kraju uczestników żałobnego obchodu ś. p. Namiestnika, a zjazd jest tak liczny, iż dziś rano w żadnym hotelu pomieszkania dostać nie było można. Brak czasu nie pozwolił ułożyć, a bardziej jeszcze wykonać programu obchodu pogrzebowego; na teraz więc wymienić deputacyj z rozmaitych stron kraju przybyłych niepodobna. Tyle jednak jest pewnem, że prawie wszystkie znaczniejsze miasta Galicyi i wielka liczba powiatów wysłały reprezentantów. Rannym pociągiem wiedeńskim przybył fmp. baron Fr. Mondel, jenerał-adjutant Cesarza i minister spraw wewnętrznych baron Lasser. Z pomiędzy wyższych urzędników zamiejscowych przybył radca ministerstwa p. Zaleski, tudzież wszyscy prawie starostowie z całego kraju. Wiadomo, że N. Pan wysłał swego jenerał-adjutanta na pogrzeb, a głoszą tu, że zapytał bar. Lassera: „czy jedziesz Pan do Lwowa?" co było jakby nakazem. Jen. Mondla czekała w dworcu generalicya, ministra p. Bartmański, wiceprezes namiestnictwa. Jenerał Mondel i minister wcale z sobą się nie zetknęli ani na kolei, ani na pogrzebie.

O godzinie 9ej rozpoczęło się żałobne nabożeństwo w kościele metropolitalnym obrz. greckiego św. Jura, a o godzinie 10ej rano w kościele katedralnym obrządku łacińskiego.

Udział publiczności był tak wielki, iż mnóstwo osób nie mogło się dostać do wnętrza obszernego kościoła. Celebrował X. arcybiskup Wierzchlejski w assystencyi X. infułata Mossinga i licznego duchowieństwa. Oprócz lwowskich kapituł obrz. łacińskiego i ormiańskiego przybyli na nabożeństwo gr. kat. biskup przemyski X Stupnicki, opat żółkiewski X. Nowakowski, infułat tarnowski X. Król, infułat przemyski X. Hoppe.

Obecnymi byli, prócz powyżej wymienionych: marszałek krajowy hr. Alfred Potocki z wszystkimi członkami Wydziału krajowego (prócz Dra Skwarczyńskiego, który bawi u wód za granicą), wiceprezydent Namiestnictwa p. Bartmański, prezes apelacyi Dr Schenk i prezes sądu krajowego Dr Tarnawski na czele urzędników sądowych, wszyscy urzędnicy Namiestnictwa, wiceprezes krajowej Dyrekcyi skarbowej p. Jorkasz z urzędnikami skarbowymi, naczelnik prokuratoryi skarbowej Dr Podlewski z urzędnikami, oraz bardzo liczne grono urzędników innych dykasteryj, jeneralicya, wielka liczba obywatelstwa wiejskiego, wielu posłów sejmowych, jak H. Wodzicki, Weigel, Starowiejski, Fruchtmann, reprezentanci obu uniwersytetów (z Krakowa pp. Czyrniański, Biesiadecki, Zatorski), deputacya miasta Krakowa (pp. Dr Zyblikiewicz, Baranowski, Muczkowski), liczne deputacye z innych miast i powiatów, radni miasta Lwowa, reprezentacye towarzystw gospodarczych i t. p. Redakcyę *Czasu* reprezentował Dr Leon Cyfrowicz.

Z powodu zapewne pośpiechu nie pomyślano zawczasu o naznaczeniu w kościele miejsc honorowych, jeśli nie dla wszystkich, to przynajmniej dla celniejszych deputacyj i reprezentantów instytucyj, tak, iż tylko pp. Potocki, Mondel i Lasser mogli zająć wskazane im miejsca; reszta osób mieściła się jak mogła. Presbiterium i wielki ołtarz obite były kirem. Na katafalku umieszczony był portret zmarłego Namiestnika.

O godzinie 5tej popołudniu zaległy niezliczone tłumy ulicę Mickiewicza i wszystkie ulice, przez które kondukt miał przechodzić. W pałacu br. Gołuchowskich przy ulicy Mickiewicza odbył się akt poświęcenia zwłok przy udziale arcybiskupów obu obrządków i licznego duchowieństwa. W ogrodzie zaś i dziedzińcu zbierali się tymczasem uczestnicy żałobnego obchodu.

O godzinie $5\frac{1}{2}$ wyruszył pochód z pałacu i przez ulice Mickiewicza, Jagiellońską, plac Ś. Ducha, ulicę Żółkiewską udał się pieszo na odległy dworzec kolei na Podzamczu. Według wyraźnej woli nieboszczyka obrzęd pogrzebowy odbył się bardzo skromnie, sam też nieboszczyk naznaczył, aby jeden tylko przez niego wymieniony kapłan, X. Hołyński, towarzyszył jego zwłokom i aby ich nie balsamowano, wreszcie kazał się pogrzebać po cywilnemu i bez ozdób honorowych, których wielką posiadał liczbę. Dla tego nie niesiono przed trumną orderów.

Przed dworcem kolei obecni utworzyli czworobok, w pośród którego zdjęto trumnę z karawanu i wniesiono do dworca. Do wnętrza dworca mała już tylko ilość osób się dostała.

W ulicach, przez które kondukt przechodził, powywieszano bez niczyjego polecenia czarne żałobne chorągwie w oknach, tu i owdzie balkony były czarnym kirem obleczone. Pochód odbywał się w porządku, a udział wzięli mniej więcej ci wszyscy, którzy byli rano w kościele, z tą tylko różnicą, iż wielka ilość urzędników ukazała się w galowych mundurach, podczas gdy rano wszyscy byli we frakach. Mimo ogromnych tłumów publiczności, nigdzie niedostrzegliśmy nieporządku, a cały akt miał cechę poważną i uroczystą. Zwłoki wywiezione będą koleją a ztamtąd drogą zwykłą wozową do Skały na granicy Podola rosyjskiego, gdzie w sobotę rano pogrzebane będą.

Minister Lasser przyjechawszy rano odwiedził bióra namiestnictwa, gdzie mu się przedstawili urzędnicy; w południe zaś zwiedzał miasto i górę zamkową. Podczas jego krótkiego w Lwowie pobytu, odwiedziła go deputacya z miasta Krakowa, tj. prezydent Zyblikiewicz z radzcami Baranowskim i Muczkowskim. Taż deputacya była również u marszałka hr. Potockiego.

Poznań 4 sierpnia.

Miejscowi kulturkempfery nie poprzestają na wojnie, wydanej Panu Bogu, rozszerzają wojnę tę również przeciw Świętym Pańskim, obecnie przeciw św. Wawrzyńcowi. Naczelna władza administracyjna W. Księstwa wydała bowiem zakaz odprawiania nabożeństw do św. Wawrzyńca, a zakaz ten jest bardzo groźnym, z powodu odwiecznego zwyczaju w naszej archidyecezyi i wielkiego nabożeństwa ludu do tego patrona. Nie masz miasteczka, ni wsi w naszem Księstwie, gdzieby nie było statui św. Wawrzyńca, jako patrona od pożarów i wszędzie w ciągu oktawy lud się gromadził wieczorami pod temi statuami, modląc się, śpiewając pieśni pobożne. Otóż jest to obecnie zakazanem, a ręczyć można, że zakazu takiego słuchać od razu nie będą, ztąd więc możność zajść i ich prawdopodobieństwo. Dziwić się trzeba lekkomyślności władz, zaczepiających odwieczne pobożne obyczaje ludu, *jakby dążących ku temu, by w tej niewczesnej walce, każda chata wieśniacza udział wzięła. Jaki zaś chaos panuje między władzami sądową i administracyjną w sprawach religijnych, codziennie mamy tego wybitne dowody; np. dozór kościelny parafii w Murowanej Goślinie, mając proboszcza uwięzionego, udaje się do naczelnego prezydenta z zapytaniem, czy może zaprosić sąsiednich księży, by odbyć odpust miejscowy. P. prezydent odpowiada, że on nie ma nic przeciw temu, ale nie zaręcza, czy prokurator nie poczyta tego później za karygodne; oto skutek niejasności ustaw majowych, gdy nawet władza jasnej i stanowczej odpowiedzi i decyzyi dać nie może. Tak też wciąż władze sądowe i administracyjne na tem polu jedna w drugiej zakres wkracza i odwrotnie.

Śmierć X. kanonika Wojciechowskiego, długiem a złem uwięzieniem sprowadzona, bynajmniej nie wpłynęła na złagodzenie postępowania sądów krajowych, zwłaszcza poznańskiego. Kilku więźniów duchownych, z całkiem zrujnowanem zdrowiem, jak np. prałaci: Likowski i Koźmian, pomimo zdania lekarzy, nie zostali nawet czasowo uwolnieni, dla szukania pomocy lekarskiej; ale w cywilizowanych Prusiech nie istnieje tortura — czem jednak jest zabójcze więzienie, z którego uwalniają dopiero umierających, jeśli nie tortury, czem uwięzienie nieograniczone za odmowę świadectwa, a raczej denuncyacyi, czem badanie osób w wielkiej liczbie niewinnych, za to, że krzywoprzysięstwa popełnić nie chcą, łamiąc przysięgę wierności, wykonanej dla władzy duchownej?

Do jakich ostateczności dochodzą u nas, świadczy wypadek zaszły temi dniami w Gnieźnie. Jednym z najbardziej śledzonych i ściganych księży, jest obecnie jakiś X. Władysław Enn; policya nie mogąc go schwytać na drodze sądowej, wzywa brata jego, profesora filologii w Gnieźnie, by zeznał, gdzie ksiądz się ukrywa — a gdy profesor oświadcza, że miejsce pobytu brata mu niewiadome, że jednak prawnie nie wolno jest żądać zeznań przeciw bratu, co sąd za słuszne uważa, policya aresztuje profesora na przechadzce i 36 godzin trzyma go w więzieniu policyjnem miejscowem, gdzie zamykają, przed oddaniem sądom, złoczyńców, złapanych na gorącym uczynku zbrodni lub występku. Ale niczemu się dziś dziwić nic można, skoro organa rządowe głoszą, że pieniądz i obietnica karyer niezawodnie rozbije większość patryotyczną nowego sejmu w Bawaryi, skoro własny naród tak zohydzają, przypuszczając, że nawet posłowie talarowi oprzećby się nie mogli. W Niemczech ogromne robi wrażenie broszura Kirchmanna, koryfeusza stronnictwa postępowego, prezesa sądu apellacyjnego w Raciborzu, pisarza znanego w dziedzinie filozofii i posła do parlamentu i sejmu pruskiego.

Część literacko-artystyczna.

BEZŻEŃSTWO KAPŁAŃSKIE
w Kościele katolickim

przez
X. Chryzostoma Janiszewskiego,
Biskupa Eleuzańskiego, sufragana Poznańskiego, prałata domowego Jego Świętobliwości, oficyała i kanonika metrop. Poznańskiej.

(Część druga).

Gniezno — nakładem i drukiem J. B. Langiego 1875 r.

W roku 1860 ukazał się tom pierwszy tego dzieła: obejmował on historyę instytucyi bezżeństwa w Kościele katolickim od początków chrześciaństwa. Trudy i obowiązki pasterskiego zawodu przeszkodziły szybkiemu ukończeniu obszernego dzieła. Drugi tom, który mamy przed sobą, to owoc pracy więziennej biskupa-wyznawcy, owoc rozmyślań samotnych, natchnionych osobistem położeniem i obecnemi kościoła losami. Znać w tej książce, że nie w zwykłych i spokojnych powstała czasach, że pióro autora wezbrane uczucia jego duszy przelewało na te karty, z których nie jedna podniosłością się zbliża do wspaniałego: *De profundis clamavi ad te, Domine.*

„Czas w którym żyjemy," powiada autor w przedmowie, „usprawiedliwia treść tego pisma." I rzeczywiście, na tle rozprawy o celibacie, widzimy poruszone w tym tonie wszystkie kwestye bieżące i palące; wszystkim działaniom przeciwników Kościoła poświęconych tu jest stron kilka, a ustępy te wszystkie łączy, jak nić spajająca, przewodnia myśl autora: że bezżeństwo kapłańskie w obecnem prześladowaniu niszczy wszelkie zakazy i zabiegi nieprzyjaciół, któremi organizacyę Kościoła rozbić usiłują. Nazwaliśmy tę myśl przewodnią, bo ona bezwątpienia dała autorowi przekonanie, „że pismo to w obecnym czasie niejaki przynieść może pożytek," a w ciągu dzieła w licznych bardzo powraca miejscach. *Nemo enim miles cum uxore pergit ad proelium,* powiedział Św. Hieronim, którego słowa autor przytacza.

Poglądy autora na dzisiejszą walkę z Kościołem nadzwyczaj są trafne: śledzi on jej przyczyny, pierwsze początki i pobudki i uważa ją słusznie za dziecko idei heglowskich. W ciągu tego krótkiego sprawozdania ze znakomitej pracy X. biskupa Janiszewskiego pozwolimy sobie wypisywać słowa autora, który walcząc za wolność Kościoła, nigdy o krzywdach naszej narodowości nie zapomina.

Hegel tedy jest rzeczywiście w wielkiej części ojcem dzisiejszego prześladowania. Myśl tę, niejednokrotnie już wyrażoną, jasno nam autor rozwinął. Niemiecki filozof twierdził, że „naród, któremu dostało się w udziale być przedstawicielem pewnego stopnia rozwoju historycznego idei, ma za sobą do spełnienia tego zadania prawo absolutne, wobec którego wszystkie inne narody żadnego nie mają prawa."

„Jeżeli Bóg ten," uważa słusznie autor, „przechodząc swoje konieczne koleje i przemiany, mówiąc językiem popularnym, był już Indyaninem, Grekiem, Rzymianinem i nareszcie stał się Niemcem czyli Prusakiem, cóż więc dziwnego, że i jego Kościół ma być niemieckim narodowym? Cóż dziwnego, że dzieci, nieumiejące słowa po niemiecku, mają za pomocą języka niemieckiego poznać Boga Niemca i chwalić go po niemiecku? Bo jakże inaczej mogą mu cześć oddawać, kiedy on oficyalnie innego nie zna języka." (str. 117.)

Koniecznem następstwem tej idei jest, że taki państwowy Absolutnie może uznać odwiecznych przykazań bożych, nazywa nieprzyjaciołmi państwa wszystkich, którzy się temu bałwanowi nie kłaniają. Skoro Bóg historyczny został Prusakiem, jak się cytowany przez autora Mickiewicz wyraził, ma się Polak, Francuz, Duńczyk temu bożyszczu kłaniać, bo się dostał w jego szpony, ma tylko tym językiem mówić, bo on jest tylko boski, ojczysty, jego tylko czcić, bo uznanie wyższej władzy jest obrazą „Majestatu prawa" absolutnego (str. 214). „Gdzie nie masz Boga ponad narodami, powiada trafnie autor na str. 215, ale w każdym narodzie osobny „Bóg czyli Absolut", tam nie może być także uznania zacności człowieczeństwa w każdej indywidualności narodowej. Bo jeden „Absolut narodowy" nie może drugiemu bałwanowi narodowemu przyznać równouprawnienia. To Hegel udowodnił w swojej filozofii prawa". A z całego systematu owego filozofa, ta właśnie część dotąd w Niemczech największem cieszy się powodzeniem, przeszła *in sucum et sanguinem* narodu, bo schlebiała annekcyjnym i nietoleranckim jego zachciankom. *Cognoscetis eos ex fructibus eorum*; dziwić się tylko tedy wypada, że Polakom rychlej oczy się nie otworzyły co do specyficznie pruskiego charakteru tej filozofii.

Apologię swą kapłańskiego bezżeństwa szanowny autor podzielił na ośm rozdziałów. Nie zapuszczając się daleko w teologiczną stronę zajmującego dzieła, odsyłamy pod tym względem czytelnika do książki samej. My tylko myśli, które nas uderzyły, podnieść tu jedynie zamierzamy. W pierwszym zaraz rozdziale zbija czcigodny autor twierdzenia, jakoby ustawa bezżeństwa miała się sprzeciwiać prawu przyrodzonemu. Znajdujemy w nim prześliczne uwagi o istocie małżeństwa. Protestanci często reformacyi poczytują za wielką zasługę, że uszlachetniła małżeństwo, pozwalając sługom Kościoła zawierać ślubne związki, przez co, według ich zdania, odjęła małżeństwu charakter czegoś grzesznego, kalającego, którem ustanawiając bezżeństwo kapłańskie kościół katolicki rzekomo je napiętnował. Niezasłużona to zaiste pochwała. Pobudki, które Kościół do tej ustawy spowodowały, były zupełnie inne. Małżeństwo, po jego myśli, nie jest niczem zdrożnem; owszem, chociaż czystość zupełną uważa on za wielką doskonałość, nie mniejszą przeto świętością otacza Kościół małżeństwo, jako pewien stopień czystości. Śluby małżeńskie są rzeczywiście ślubami czystości. „Zkąd się tłómaczy, uważa słusznie X. biskup, to dziwne na pozór w historyi zjawisko, że ilekroć razy poniewierano czystość, tyle razy i świętość małżeńska na tem ucierpiała" (str. 55).

W dalszym ciągu dzieła zastanawia się autor nad tem, czy bezżeństwo kapłańskie ma się sprzeciwiać wolności osobistej. Mówi tu wspaniale o powołaniu, o rozlicznych ćwiczeniach, któremi Kościół umysł, wolę i serce próbuje, aby kandydat nabył w nich jak najdokładniejszego przeświadczenia o sobie, azali powziętemu zamiarowi podoła. Rzucił tu o dzisiejszem wychowaniu kilka uwag tak trafnych, że w całości przytoczyć je sobie pozwolę.

„Dziś, powiada szanowny autor, kiedy wszyscy tylko się uczą i całe zadanie człowieka, całą niemal wartość jego tylko łokciem mierzą, często słyszymy wyraz podziwienia, w tych słowach wypowiedziany: Jakże też człowiek wykształcony może coś podobnego zrobić! Jak gdyby samo wykształcenie, rozumie się umysłowe, pewnem było lekarstwem na grzech. Krom militernej tresury nie ma dziś publicznych zakładów, któreby, prócz umysłu, zajmowały się i ukształceniem najcelniejszej władzy człowieka t. j. woli". Brak wybitnych charakterów i szerzący się indyferentyzm temu bezwątpienia przypisać należy. Serwilizm naukowości niemieckiej również z tego samego pochodzi źródła. „Nasze czasy, powiada X. biskup, najwydatniejszy składają dowód, jak tysiące wielkich i wykształconych rozumów nakształt wołów chodzą w jarzmie jednej woli".

A znaczącym i ciekawym jest objawem, że jedyny z literatów pruskich, który w Izbach przeciw prawom kościelnym wystąpił, uczony J. H. von Kirchmann, w swojej broszurze *Der Culturkampf in Preussen* podobne objawia zdanie. I on skarży się na zaniedbanie w kształceniu charakterów po szkołach i on od Kościoła katolickiego ratunku w tym względzie oczekuje.

Następny rozdział, zatytułowany: *Bezżeństwo kapłańskie ma zagrażać bezpieczeństwu narodów i społeczeństw,* od początku do końca nadzwyczaj jest zajmującym. Bardzo pięknie wyłuszcza tu autor na str. 10, ile to przyrodzonych stosunków kapłana, mimo, że jest bezżennym silnemi węzłami łączy z narodem. Ustęp ten należy bezwarunkowo do najwznioślejszych całego dzieła. Książe Bismark w jednej z mów swoich przyznał patryotyczne usposobienie duchowieństwu polskiemu, włoskiemu, francuskiemu itd. Jedne Niemcy, wedle niego, stanowią pod tym względem wyjątek. Słusznie uważa X. Biskup, że co niemiecki kanclerz powiedział o duchowieństwie niemieckiem, to samo mówić zwykli wszyscy zapaleńcy i zagorzalcy polscy, francuzcy, włoscy i hiszpańscy o swojem duchowieństwie. Rys ten charakterystyczny czcigodny autor podniósł i uwydatnił z niezrównaną trafnością.

W dalszym ciągu zastanawia się nad stanowiskiem papieży w średnich wiekach. My skarżymy się często na niesprawiedliwości, które nam Stolica Apostolska miała kiedyś wyrządzić. W sprawach krzyżackich możemy poniekąd mieć rzeczywiste powody do żalu. Nie jesteśmy jednak pod tym względem zupełnie bez winy. W średnich wiekach, kiedy trudność komunikacyi nie dozwalała zbliska w kwestyach spornych się rozpatrywać, opierała Stolica Apostolska swoje wyroki na doniesieniach urzędowych stron walczących. Otóż Krzyżacy starali się zawsze i zawczasu o zgrabnych i mądrych wysłańców do Rzymu, podczas gdy Polska najczęściej mało około własnej obrony się krzątała. Dziś kongresy mają zastąpić rozjemczą władzę Papieży. Dziś łatwiej o wszystkiem dokładne powziąć wiadomości, a jednak my najlepiej wiemy, czy sprawiedliwe wyroki tych rozjemczych zebrań są owocem. „Papieżom, którzy tego rodzaju sprawy nie na ostrzu miecza, ale na szali sprawiedliwości ważyli i rozstrzygali, poczytują to dziejopisarze za nadużycie hierarchiczne, a kongresom, które frymarczyły dowolnie ludami i narodami dają najzupełniejszą absolucyę."

Na następujących stronnicach zbija autor zarzut ekonomistów, jakoby celibat, nie pomnażając liczby ludności, przyczyniał się do zubożenia kraju: a ztąd zwraca uwagę na tendencyę dzisiejszej ekonomii, która przemyśliwa nad środkami przeciw przeludnieniu; dalej zaś podnosi fakt stwierdzony niejednokrotnie, że liczba mężczyzn nad liczbą kobiet zawsze przeważa. Między innemi polemizuje tu czcigodny autor ze zdaniami profesora Bilińskiego. W końcu zwraca X. biskup uwagę na olbrzymie armie stojące, które rzeczywiście tamują regularny wzrost liczby ludności i szkodliwe za sobą pociągają skutki. „Bezżeństwo militarne, konkluduje autor, pośrednio i bezpośrednio straty przynosi krajowi; duchowne zaś jest pośrednio, przez wpływ, jaki wywiera na uświęcenie ludzi w ogóle, a małżeństwa w szczególności, najpewniejszym zadatkiem płodności pożądanej, a bezpośrednio instytucyą prawdziwie opatrzną dla przeludnienia" (str. 155).

Tej instytucyi kościelnej bezżeństwa kapłańskiego, X. biskup głównie przypisuje wspaniałe stanowisko, jakie w obecnych okolicznościach duchowieństwo zajęło. W tej to ustawie upatruje on „ową zupełną zbroję bożą, którą obleklszy, mogą się sprzeciwić w dzień zły i doskonali stać" (Ad Ephes. r. VI w. 13). A jak cała książka nosi wybitną cechę aktualności i wciąż się zwraca ku bieżącym wypadkom i uciskom, tak i słusznie było, aby z tych rozsutych uwag i zwrotów do teraźniejszości dało się zebrać najpiękniejsze świadectwo ku czci tych kapłanów bezżennych, którzy i w Kościele, i w kraju i w społeczeństwie są bohaterami chwili obecnej, i mocą czystości i wiary górują nad skarłowaciałemi pokoleniami nowoczesnego zepsucia, które im wojnę wydały.

Niepodobna nam w krótkiem sprawozdaniu streścić biegu obszernego dzieła. Prób tych kilka niechaj zachęci do przeczytania całej książki. Myśmy zaledwie dotknęli główniejszych rysów, podnosząc niektóre bardziej uderzające sądy i spostrzeżenia. Atoli ciasne ramy pobieżnego rzutu oka na książkę nie pozwoliły nam szerszych przytaczać ustępów, któreby dały poznać zawsze jednaką wymowę X. biskupa Janiszewskiego, przypominające najpiękniejsze kwiaty jego krasomówstwa. Trudno wybierać wśród prawdziwych skarbów, rozsianych jak perły wśród logicznych wywodów i ścisłych argumentacyj. Do najwspanialszych ustępów zaliczamy kartki końcowe, albo jeszcze już raz wspomniany opis stosunków wiążących duszę pasterza z wiernymi, nareszcie prześliczny i nadzwyczaj delikatnie pomyślany ustęp o powołaniach. A jeżeli w okresach politycznych odnajdujemy świetnego szermierza z sejmów frankfurtskiego i berlińskiego, tak w częściach wyłącznej religijnej i apologetycznej treści poznajemy głos, który niegdyś nad świeżą mogiłą Karola Marcinkowskiego po raz pierwszy całym wstrząsnął krajem.

skiego z miasta Wrocławia, pod tytułem: *Der Kulturkampf in Preussen und seine Bedenken.* Znakomita ta broszura wykazuje niesprawiedliwość walki i konieczne zgubne jej owoce. Walka ta według autora podkopuje wszelkie zasady powagi, *autoritatis*, gnębiąc kościół, zagłusza wstyd w złoczyńcach, widzących tak licznych towarzyszy więziennych śród duchowieństwa. Mimochodem autor z praktyki swej, jako prezes sądu w Raciborzu daje najlepsze świadectwo pod względem moralnym duchowieństwu katolickiemu i ludowi polsko-katolickiemu na Górnym Szląsku. Jedyną jest zagadką, nierozwiązalną, że autor tyle znakomitej, tyle prawd mieszczącej pracy, pozostał w obozie postępowców, którzy się dziś jego wypierają.

Berlin 2 sierpnia.

W Szkocyi mają organizować *meeting* dla okazania sympatyi polityce ks. Bismarka w kwestyach religijnych. Propagatorem téj myśli jest ten sam p. Thompson, który podobny *meeting* organizował już w Londynie. Jest to ajent kanclerza niemieckiego. Przeszło już rok mieszka w Berlinie i jak utrzymują, czerpie także z gadzinowych funduszów na swe agitacye. Dziwna rzecz, że człowiek podobny może mieć jeszcze wpływ w Anglii. Odkąd rząd angielski odmówił wzięcia udziału w *Kulturkampfie*, rząd berliński stara mu się wywołać trudności w jego własnym kraju i spodziewa się podniecić fanatyzm protestancki przeciw torysowskiemu gabinetowi. Przypuszczają nie bez słuszności, że purytanizm szkocki zachował więcéj nienawistnych uprzedzeń do katolicyzmu niźli protestantyzm angielski. Pojmują tutaj, że państwa katolickie wstrzymują się, ale się oburzają, że państwo protestanckie jak Anglia odmawia udziału w tym *Kulturkampfie* i za to gotowi użyć wszelkich środków, aby wciągnąć Anglię do walki przeciw Rzymowi.

Rząd pruski żywi ciągle tę błędną myśl, że tem łatwiéj dojdzie do tryumfu nad oporem katolików im dotkliwiéj ranić będzie uczucia katolickie. To fałszywe mniemanie może jedynie nam wytłómaczyć wiele oburzających szczegółów olbrzymiéj walki. Starają się teraz wywłaszczyć katolików z wielu świątyń. Nowa ustawa o starokatolikach, daje moc rządowi przyznawania staro-katolikom, gdzie tylko w odpowiedniéj znachodzą się liczbie, użycia kościołów katolickich. Przysługuje zaś rządowi ocenienie, gdzie i jak ma zastosować to postanowienie. Jest przeto prawdopodobnem, że gdziekolwiek znajdzie się choćby tuzin starokatolików rząd otworzy im kościoły, które w ten sposób zostaną zamknięte dla katolików. Gdyby ci zaś chcieli nowe stawiać, rząd im tego zabroni na mocy ustawy, która niedozwala budować nowego kościoła bez pozwolenia ministerstwa wyznań. W ten sposób w niedługim czasie katolicy nie będą mieli kościołów w Prusiech.

Ks. Bismark nie traci czasu w Warzinie. Przeprowadza on z swego ustronia nowe anneksye. Unifikacya nie na korzyść Niemiec, ale na korzyść Prus według systemu kanclerza postępuje ciągle z niezrównaną wytrwałością i powodzeniem dziwnie szczęśliwym. Tym razem kombinacye anneksyjne zwróciły się ku małemu księstwu Anhalt Dessau. I tutaj występują te cechy polityki zarówno podstępnéj jak brutalnéj. W r. 1866 książę anhaltsko-dessauski wahał się nieco czy iść za sztandarem Prus. Przykład Saksonii go zachęcał i chciał pozostać wiernym prawu i swym zobowiązaniom. Lecz na końcu uląkł się, otoczyły go tak blisko wojska pruskie, że chcąc niechcąc musiał stanąć pod chorągwią Wilhelma I. Oszczędzono go też podówczas. Ale odtąd ściśnięty między zdobywczem państwem pruskiem a Saksonią, zamienioną na lennictwo i coraz bardziéj ulegającą pruskim wpływom, nie wiedział co począć. Kosztowna to zresztą rzecz należeć do związku północnych Niemiec. Wyraził też sam życzenie, aby jego księtwo było wcielone do Prus za odpowiedniem wynagrodzeniem. Lecz wtenczas znów chciano go ukarać za jego chwiejność targując się z nim, chciano wpierw go zrujnować, zanim otrzyma indemnizacyę. Dziś jednak zdaje się, że potrzebują jego księstwa. Układ więc ma być podpisanym, dla zachowania pozorów traktat nie będzie jednak zaraz wykonanym. Landrath pruski wprowadzi tylko administracyę bismarkowską, a dopiero po fakcie dokonanym zażądają od parlamentu potrzebnych funduszów dla zapłacenia wynagrodzenia księcia zdetronizowanego. Na kogo teraz przyjdzie koléj?

Londyn 2 sierpnia.

Zachowanie się trzech cesarstw wschodnich w sprawie traktatów handlowych Rumunii wywołało w Anglii głębokie uczucie nagany, słabo tylko wyrażone w świeżych sporach izby panów. Lord Derby uczynił co mógł, opierając się na drodze dyplomatycznej wspólnemu działaniu tych trzech wielkich potęg. Zrobił, co tylko było w jego mocy a sposób, jaki podawał, aby wyminąć trudności t. j. odwołanie się do Porty, nie zasługiwał na stanowcze i tak oschłe odrzucenie.

Jak to już mówiłem, Anglicy ostygli bardzo w przyjaźni swojej dla Turcyi i gdyby nienaruszalność Turcyi nie była w interesie Anglii, byliby z przyjemnością widzieli, jak turecka polityka dostała szczutka i nauczkę w tej sprawie, po tylokrotnych już szachach, odkąd zrzekła się dobrowolnie przymierza Anglii i Francyi dla rosyjskiej przyjaźni. Co się tyczy traktatów handlowych, są one niezawodnie same w sobie postępem i korzyścią dla całego świata, ale przemoc, można powiedzieć, z jaką zostały narzucane rządowi tureckiemu, narusza w oczach Anglii prawo międzynarodowe. Trzy mocarstwa przyznały jawnie swemu przymierzu cel utrzymania pokoju europejskiego przez powstrzymanie Francyi od polityki odwetu względem Niemiec. Otóż zaczynają się obawiać w Anglii, aby to przymierze nie okazało się wrogiem nietylko francuskim interesom, ale interesom handlowym wszystkich innych państw, a w szczególności angielskim. Jeżeli te trzy mocarstwa tak porozumiewać się będą jak w tej sprawie rumuńskiej, aby w swoim interesie handlowym wywierać nacisk na państwa zbyt słabe do obrony swych praw, nie obejdzie się bez anti-przymierza, jak tylko Francya będzie mogła stanąć w szeregu.

Interwencya Rosyi w sprawach Kaszgaru żywo zajmuje Anglików. Kaszgar leży na cyplu trójkąta i jest jakby zastawą między Rosyą, Indyami i Chinami. Aż do ostatnich czasów emir Kaszgaru ulegał wpływowi Anglii, chociaż uznawał zwierzchnictwo religijne Sułtana konstantynopolitańskiego. Niedawno temu emir posłał przedstawiciela do Konstantynopola, a Rosya zawistna temu zbliżeniu się Kaszgaru do Porty poruszyła się i objawiła jakieś obawy. Zażądała tłomaczenia się Turcyi, która starała się uciszyć jej podejrzliwości. Od jakiegoś czasu prasa rosyjska zaprasza Anglię do porozumienia się z rządem cara w celu wspólnej represyjnej polityki przeciw machometańskim rasom. Machometanizm i jego duch fanatyczno-wojenny jest główną przeszkodą zdobywczom rosyjskim w środkowej Azyi. Podsuwając Anglii anti-muzułmańską politykę ma Rosya na celu wywołanie wrogich jej usposobień w Indyach, gdzie Anglia głównie za pośrednictwem machometanów rządzi.

Zeszyt sierpniowy najbardziej konserwatywnej revue *Blackwoods Magazine* zawiera bardzo ważny artykuł o militarnem położeniu Francyi. Wykazuje on niesprawiedliwość twierdzeń dyplomacyi pruskiej, która zarzucała Francyi, że z przerażającym pośpiechem się uzbraja.

Parlament rozwiąże się zapewne około 12 albo 14 b. m. Rząd stracił wiele na uroku. Zaniechanie *Marchant Shippingbill* przez p. Disraelego sprowadziło taką burzę niezadowolnienia i dezaprobacyi, że się przypomina agitacya reformistowska z 1866 r. W przeciągu niespełna tygodnia kraj ocknął się z apatyi na głos p. Plimsolla i przeszło 200 meetingów publicznych krytykowało postępowanie rządu, a wyrażało sympatye dla p. Plimsolla. Rząd ustąpił i przyjął cały szereg poprawek, które znaczą po prostu przyswojenie sobie zasad p. Plimsolla. Bardzo szczęśliwie dla torysowskiego rządu, że już tylko parę dni dysput parlamentarnych.

Madryt 31 lipca.

Zdaje się, że zaniechano zamiaru walnego zgromadzenia wszystkich notablów, i łatwo to pojąć. Nie jest prawdopodobnem, aby się zgodzono na zebraniu kilkuset członków, jeżeli niezdołano porozumieć się w komisyach, złożonych z 39ciu lub w podkomisyi 9ciu.

Komisya podstaw konstytucyjnych zwana 39ciu, zakończyła pierwszy okres swojej karyery. Z poczwarki przeistacza się w motyla i staje się komisyą wyborczą, a projekt konstytucyjny przekazuje wszystkim współubiegającym się o niego.

Odłączający się od walnego zgromadzenia umiarkowani, trwają w zamiarze ogłoszenia manifestu, opierając się na tem, że pomimo koncesyj, jakie zrobili w podkomisyi 9ciu i komisyi 39ciu, nie udało im się przeprowadzić żadnego swego wniosku; nawet nie zdołali jedności religijnej uratować. W skutek tego czują się rozwiązani z kompromisu, na jaki się z pierwszem zebraniem zgodzili i powracają do zupełnej wolności czynu, czy to w kortezach czy gdzie indziej.

Fregata „Vittoria“ bombarduje Zarauz, Dera Motrico, Ondorico, Lequsitio, Elavchore, wszystkie północne porty; w tem dziele zniszczenia dopomaga jej „Fernando El-Catholico“. „Fernando“ zbombardował także Bermeo i Mindarę, to ostatnie z pomocą „Conuolo“. Pociski zrządziły szkody, i pożary, ale żadne wylądowania nie poparły bombardowania i jedynym jego skutkiem są szkody poniesione przez właścicieli różnych barw politycznych. W innych północnych okolicach spalili magazyny liberały. To barbarzyńskie obejście ma na celu ogłodzenie Karlistów.

Gdyby kto zesumował liczby, podane przez gazetę urzędową, jako straty Karlistów, poległych, rannych, zbiegów, jeńców, doszedłby do ogólnej cyfry miliona Karlistów, niezdatnych do boju. Między umarłych policzono Cabecillas, Peina-y-Caberas i Velasco i jeszcze kilku, którzy są zdrowiuteńcy.

Na tysiące już liczą Karlistów wygnanych, albo którym majątki skonfiskowano.

Wybory deputowanych odbędą się najwcześniej w listopadzie.

Konstantynopol 1 sierpnia.

W tej chwili rząd jest bardzo zaniepokojonym tem, co się dzieje w Hercegowinie, gdzie zaburzenia przybrały w ostatnich dniach charakter groźny. Kilka już zaszło starć i krew popłynęła. Połączyli się chrześcianie bez różnicy obrządków, a nawet muzułmanie tamże osiadli, aby się pomścić za ucisk, jakie znoszą od bejów, rządzących tym krajem. Przed miesiącem książę Czarnogórski doradził 200 rodzinom, które się schroniły pod jego rządy, aby się powróciły do Hercogowiny, co też one uczyniły, wystawiając się na pomstę rządu. Ich obawy sprawdziły się. Liczą około 400 rodzin, które uchwyciły za broń, a według najświeższych doniesień liczba ich zwiększa się z każdym dniem. Wszystko uśmierzyłoby się bardzo prędko, gdyby rząd okazał się skłonnym do ukrócenia zdzierstw i ucisku, którego ludność hercogowińska jest ofiarą.

Rządzący tutaj zajmują się obecnie wynalezieniem środków przywrócenia równowagi w finansach. W. Wezyr Essad pasza przewodniczy komisyi, która ma sobie to zadanie powierzonem. Jego Wysokość dał sam z siebie przykład oszczędności skarbu publicznego, zmniejszając swą płacę na 60,000 piastrów z 250,000, jakie pobierał miesięcznie. Większość ministrów opierała się podobnej ofierze ze swych pensyj, lecz wreszcie zgodziła się na to. Wszyscy dostojnicy powinni przedewszystkiem rozpędzić tłumy próżniaków, których utrzymują z wielkim kosztem w swem otoczeniu i zmniejszyć olbrzymie osobiste wydatki. Przyznać należy Essadowi paszy, że nie lubi ostentacyi i że byłby skłonnym do reformy w tym kierunku. Lecz te usiłowania zostaną bezskuteczne, wierzajcie mi; przeszłość nam tego dowodzi. Zawsze wysokie pensye przywraca sam Sultan, wydając dekreta, pomnażające dotacyę tego ministra, albo innego dostojnika, i w ten sposób powracają spiesznie dawne upojenia i nałogi rozrzutności i zbytku.

Sądzą w wysokich tutejszych sferach, że dojdą w krótkim czasie do zrównania dochodów z wydatkami, a nawet przywrócą pomyślny ekonomiczny rozwój całemu cesarstwu. Rachują bowiem na podwyższenie taksy od importowanych z zagranicy towarów o 20%. Jest to jednak niepodobnem, aby mocarstwa zagraniczne zgodziły się na taką zmianę opłat wchodowego od towarów. Traktat handlowy z Francyą upływał w tym roku, taryfa dawna mogła być zmienioną, lecz władze tureckie nie dopilnowały terminu i taryfa nie może już uledz rozbiorowi jak za siedm lat. Podobnie kończył się traktat angielski w tym roku, lecz także żadnych nie rozpoczęto układów o zmianę taryfy, przeto musi pozostać ta sama na lat siedm. Inne traktaty handlowe upływają w roku przyszłym, czyliż będzie rząd turecki bardziej przezornym, aby je zmienić na czas. Dodać zaś trzeba, że rząd Porty wyrażał życzenie już przed rokiem wypowiedzenia traktatów, nawet tym państwom, wobec których nie miał do tego prawa. Zawezwano prasę tutejszą, aby rozbierała kwestyę podwyższenia wchodowego o 20%. Nie ma się co łudzić: Turcya nie dojdzie do pomyślnego stanu, dopokąd nie usunie wszelkich przeszkód i zawad, stawianych systematycznie rozwojowi handlu i przemysłu. A, rzecz dziwna, rada stanu państwa otomańskiego czyni wszystko, aby utrudnić przedsiębiorstwa, jakie cudzoziemcy tutaj pragnęliby rozwinąć. Byłoby nieodzownem, aby wreszcie zrozumieli ludzie, będący u steru, że ratunek Turcyi zawisł od rozwinięcia polityki szerokiej a niewyłącznej, któraby popchnęła ten kraj na drodze materyalnego rozwoju i cywilizacyjnych nabytków, na drodze, na jaką Turcya wstąpiła przed 20 laty.

Kwestya kolei żelaznych stanowi ciągle przedmiot namysłów dywanu, a W. Wezyr pragnie, aby inżynierowie angielscy dokonali rozpoczętą trasę. Mówią o bliskim powrocie br. Hirscha, a ja utrzymuję, że ostatecznie porozumienie z nim dojdzie do skutku. Stan giełdy jest w zupełym upadku i nie może się podźwignąć wśród obecnych stosunków jeszcze bardziej zagrożonych niepokojami wewnętrznemi.

Kraków 6 sierpnia. Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze o zgonie Namiestnika w Galicyi hr. Gołuchowskiego:

„Dziś złożone zostaną we Lwowie zwłoki JExc. namiestnika hr. Gołuchowskiego do grobu, a tak skończyło się życie poświęcone najwierniejszemu spełnianiu obowiązków człowieka, głowy rodziny, urzędnika państwa.

Zanadto znanym jest jego pełen znaczenia przebieg życia, za nadto splątanym jest z historyą ojczystą ostatnich dziesiątek lat, abyśmy potrzebowali wdawać się na tem miejscu w szczegóły.

Znakomite zdolności, pilność bez wypoczynku, niezwykła biegłość w prowadzeniu spraw, charakteryzowały czynność hr. Gołuchowskiego w początkach jego działania, jako urzędnika. Kiedy zaufanie i łaska Monarchy powołały go, aby na najwybitniejszych stanowiskach, jako minister i ponownie jako namiestnik w kraju najważniejszym w monarchii, wywierał wpływ swój na losy państwa, czynił to z energią, nie lękającą się żadnej trudności i z niezmordowaną usilnością popierania tego, co uważał za stosowne dla dobra kraju, umiejąc z tem pogodzić zawsze okazywaną miłość do swego szczepu ludowego, do swego kraju rodzinnego. Wszystko to jednak prześcigała w nim najwierniejsza przychylność do swego Cesarza, do Najwyższej dynastyi.

Dlatego też przy jego zgonie ubolewa naród nad stratą najlepszego syna, kraj rodzinny w długoletniej czynności wypróbowanego bezpośredniego kierownika swej administracyi, monarchia jednego z najwierniejszych sług swoich. Dlatego nawet przy zgonie okazanem zostanie zmarłemu mężowi stanu wysokie wyszczególnienie, albowiem w skutek najwyższego rozkazu obecnym będzie na pogrzebie adjutant jeneralny Jego c. k. apost. Mości fmp. bar. Mondel, dlatego znajdzie się przy trumnie zgasłego Jego Excelencya minister spraw wewnętrznych bar. Lasser“.

N. Pan nadał galicyjskiemu staroście Sylweremu de Thullie tytuł i charakter radcy Namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

N. Pan sankcyonował uchwaloną na ostatniej sesyi sejmu krajowego ustawę o rozłączeniu osad Obarzym i Temeszów w powiecie Brzozowskim, dotychczas w jedną gminę połączonych. Postanowieniem zaś z dnia 14 lipca zatwierdził N. Pan uchwałę sejmową, zezwalającą na pobór wyższych dodatków gminnych w gminach: Barczków, Jaworówka, Bania i Piadyki.

Prezes Sądu wyższego w Krakowie przeniósł oficyała Sądu krajowego w Krakowie Antoniego Świderskiego w tymże samym charakterze służbowym do Sądu obwodowego w Tarnowie.

Naczelnik krajowej Dyrekcyi poczt nadał posadę ekspedyenta pocztowego w Olpinach ekspedytorowi pocztowemu Emilianowi Janowiczowi, a też samą posadę w Siedliszowicach dotychczasowej administratorce Bronisławie Walencie.

Wiedeń 5 sierpnia. D. 2 bm. wyszedł w Wiedniu pierwszy numer nowej litografowanej korespondencyi pod tytułem „*Politische Correspondenz*,“ która odtąd ma wychodzić codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i jest przeznaczoną dla redakcyj czasopism politycznych. Zaraz w pierwszym numerze, podaje *Politische Correspondenz* sensacyjną wiadomość, „że celem zebrania środków pieniężnych na sprawienie nowych dział, ma być zaciągniętą wspólna pożyczka.“ Do tej wiadomości dodaje *Correspondenz* następującą uwagę: „Gdyby powyższy zamiar został urzeczywistniony, osiągniętoby cel podwójny, bo uzbrojonoby natychmiast naszą artyleryę w działa nowe, a równocześnie, z uwagi na obecne stosunki materyalne monarchii, rozłożonoby w sposób stósowny na dłuższy szereg lat ciężar ztąd powstały.“ Powtarzamy ten ustęp, gdyż zwróciły na niego uwagę organa urzędowe.

— Węgierski minister-prezydent br. Wenckheim przybył d. 31 z. m. do Wiednia — jak donosi *Naplo* — celem zdania sprawy N. Panu z budżetu uchwalonego na radzie ministrów węgierskich. Przeciw pogłosce zaś, że br. Wenckheim przy tej sposobności ma także zdać sprawę o spodziewanych zmianach w ministerstwie węgierskiem, występuje *Naplo* stanowczo, dodając, że o podobnych zmianach nie było jeszcze mowy w ministerstwie węgierskiem. Co do rezultatu obrad ministerstwa węgierskiego nad budżetem, obiega pogłoska, że w preliminarzach ministerstwa skarbu, handlu, tudzież w budżecie honwedów poczyniono znaczne wykreślenia i że wykreślono nawet bardzo ważne pozycye. *Naplo* dodaje, że zaciągnięcie nowej pożyczki i nowe podwyższenie podatków jest rzeczą nieuniknioną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 sierpnia. Magistrat ogłasza rozpisanie konkursu, o którym wspomnieliśmy dawniej w sprawozdaniu z Rady miejskiej. Treść tego konkursu podajemy tu:

Ks. Władysław Czartoryski pragnąc ułatwić zdolnym rzemieślnikom a mianowicie jednemu stolarzowi i jednemu ślusarzowi dalsze kształcenie się za granicą, przeznacza każdemu z nich na przeciąg dwóch lat po 200 zł. rocznie i po zł. 50 na koszta podróży i powrotu, pod warunkiem pracowania za granicą w fabrykach lub warsztatach, oraz zdawania sprawy z zajęć swoich po powrocie z dokonanej pracy, tudzież osiedlenia się w Krakowie lub w ogóle gdziekolwiek w Galicyi. Ubiegający się o te stypendya mają podania swe najpóźniej do końca września r. b. złożyć w Magistracie na ręce naczelnika Wydziału IV obok dowodów, że są rodem z Krakowa i w Krakowie w swojem rzemiośle pracują; że odszczególniają się w swojem rzemiośle, oraz prowadzą się moralnie i nienagannie, wreszcie że obowiązują się dopełnić powyższe warunki. Byłoby pożądanem, aby ubiegający się znali język francuski lub niemiecki.

— Minister bar. Lasser przejechał dziś rano przez Kraków, śpiesząc ze Lwowa do Wiednia, adjutant zaś cesarski Fmp. bar. Mondel, ma dziś po południu w przejeździe ze Lwowa przybyć do Krakowa.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Upraszam najuprzejmiej o zamieszczenie w *Czasie* następujących moich we własnej obronie wyrazów. Mylne odezwanie się p. W. Łuszczkiewicza na posiedzeniu Rady miasta w sprawie Sukiennic, a ogłoszone w N. 175 *Czasu*, jakoby „ciż sami artyści i archeologowie decydowali o planach Sukiennic, którzy się zajmowali restauracyą pomnika Kazimierza Wgo, tudzież grobów królewskich na Wawelu,“ winien jestem niniejszem objaśnić, iż prowadzeniem wymienionych robót w kościele katedralnym wyłącznie sam się zajmowałem, bez wszelkiego udziału jakiejbądź komisyi archeologiczno-artystycznej, gdyż pod tym jedynie warunkiem przyjąłem na siebie obowiązek przeprowadzenia rzeczonych robót.

w Krakowie 5 sierpnia. *T. Żebrawski.*

— Zeszyt 2gi *Przeglądu Polskiego* na sierpień, (rok X.), mieści w sobie: „Sprawa Zborowskich na sejmie r. 1585,“ przez Juliana Sutowicza; — „Notatki z trzechletniego pobytu w Bawaryi,“ przez Michała Żmigrodzkiego (dok.); — „Księża polscy na Sybirze;“ — List do p. Ignacego Skrochowskiego „o Dramacie bez nazwy,“ przez St. Koźmiana; — Z Rzymu; — „Wybory w Bawaryi“, przez Michała Żmigrodzkiego; — Przegląd literacki, przez Dr P. i Ludwika Powidaja; — Przegląd polityczny, przez Ign. Skrochowskiego.

— Spis dalszych składek na zakupno obrazu „Unia“, na ręce dyrektora Kieszkowskiego nadesłanych.

Za pośrednictwem p. Walerego Brzozowskiego, prezesa Rady powiatowej w Pilźnie:

Brzozowski Walery 10 złr.; Chłapowski Michał 5 złr. 3 c.; Gorayski Stanisław 5 złr.; Wilczyński K. 2 złr. 47 c.; X. Kowalik, Adam Bogusz, Piotr Garbaczyński po 2 złr.; W. Gradziński, S. Trześniowski, Rewak.... M. Ador... M. Kornhauser, Pawliczek po 1 złr.; Dołkowski 50 c.

— Jan Bukowski, rybak, wydobył wczoraj po południu z Wisły, w pobliżu mostu podgórskiego, zwłoki nieznajomego mężczyzny, które przewieziono do kostnicy przy kościele Bożego Ciała. Był to człowiek lat około 40 liczący, wzrostu średniego, silnej budowy ciała, włosów ciemnych, wąsów jasnych żółtawych, odziany w brunatny surdut, jasne spodnie kortowe, ciemną kamizelkę, buty, bieliznę płócienną. W kieszeni jego znaleziono 18 centów i 2 fenigi niemieckie.

— Wyszedł dziś N. 21 *Dziennika Mód* i mieści w sobie: „Drażliwe kwestye“ część 3cia;“ — „Kolizye obowiązków,“ szkic psychologiczny, przez J. Chorośnickiego (d. c.); — „Sen powstańca,“ wiersz przez Maryę B.; — „Z życia Van Dycka,“ nowella przez M. Méry (dok.); — „Z kraju i świata,“ przez Omikrona. — W tekscie znajduje się 93 drzeworytów mód, oraz dodaną jest rycina kolorowana mód i arkusz krojów i haftów.

— P. Henryk Weiss, kupiec z Ostrawy morawskiej, dał znać tutejszej policyi, że na tamecznym dworcu znalazł złotą obrączkę ślubną, z datą dnia, miesiąca i roku 1874, oraz napisem „Kraków.“

— Policya uwięziła Macieja Borońskiego, stróża przy tandecie, który odgrażał się spaleniem tamecznej stajni; następnie aresztowała żebraków, z których jeden, Karol Zięba z Łuczanowic, posiada w Kasie oszczędności przeszło 100 złr.

— **Chrzanów** d. 5 sierpnia.

Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie, o zgonie ś. p. Agenora Gołuchowskiego późno, z pominięciem drogi telegraficznej zawiadomiony, nie mógł być na pogrzebie reprezentowanym, lecz dając wyraz ogólnej boleści, jaka opanowała umysły na pierwszą wieść o śmierci nieodżałowanego Namiestnika i obywatela, na nadzwyczajnem posiedzeniu *ad hoc* zwołanem uchwalił rozesłać zaproszenie do wszystkich plebanów w obrębie Rady powiatowej, tudzież do rabinów w Chrzanowie i Trzebini o odprawienie w d. 11 sierpnia publicznych modłów za duszę zmarłego.

— W Krynicy bawiło w bieżącym sezonie po dzień 2 bm. rodzin 880, a osób 1572.

— Starożytny, bo sięgający 1624 roku ołtarz w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie, uległ bardzo znacznym uszkodzeniom. Staraniem O. Rudolfa Wagi, gwardyana tamtejszego klasztoru, ołtarz obecnie odrestaurowano i odnowiono. Część malarską znaczną w tym ołtarzu, wykonał p. Gramatyka z Krakowa, a roboty pozłotnicze są dziełem p. Klusaczka ze Lwowa.

— Nr 31 *Prawnika* zawiera: Obraz czynności urzędowych połączonych z założeniem ksiąg gruntowych, przez Józefa Louis; — Wpływ art. 14, 15, 16 ustawy zasadniczej państwa z d. 21 grudnia 1867 r., tudzież ustępu 2 i 7go ustawy wyznaniowej z 25 maja 1868 r. na prawo publiczne i t. d., skreślił Władysław Herold, adj. sądu pow. w Liszkach (c. d.); — Praktyka sądowa i administracyjna; — Wiadomości potoczne.

— W dekanacie Stryjskim gr. kat. podpisują, jak dowiaduje się *Dz. Polski*, księża uniccy adres do Papieża, wyrażający wobec oderwania dyecezyi Chełmskiej od Kościoła katolickiego, przywiązanie ich do Unii i uległość kuryi rzymskiej.

— Do *Dz. Poznańskiego* donoszą, że dnia 9 lipca kopiąc piasek w Parcicach o dwie mile od Wielunia w Król. Polskiem, w majątku p. Magnuskiego, znaleziono na drodze z dworu w pole wiodącej dwie trumny miedziane i grobowiec z napisem łacińskim, świadczące, iż są tam złożone zwłoki Czartoryskich, zmarłych roku 1639. Wiadomość tę podaje korespondent, jako autentyczną, czytał bowiem raport o tem przesłany przez wójta gminy naczelnikowi powiatu Wieluńskiego, a ten zaraz nazajutrz przybył do Parcic dla zabezpieczenia trumien. *Dz. Pozn.* dodaje, że nie ma dotąd śladu, aby Czartoryscy w tym czasie umarli w owych stronach.

— Nr 30 *Bluszczu* mieści w sobie: „Endymion,“ wiersz El-y; — „Księżniczka Beata,“ powieść (c. d.) przez M. Ilnicką (c. d.); — „Korespondencya zagraniczna“; „Przegląd piśmienniczy,“ przez Stan. Krzemińskiego;“ — „Ruch muzyczny;“ — „Stosunki rodzinne w Ameryce“ (dok.); — Kronika działalności kobiecej.

— Niektóre szkice ukraińskie z „Opowiadań i krajobrazów“ Zenona Fisza (Tadeusza Padalicy) wyszły w Kijowie w przekładzie rosyjskim.

— Nakładem wydawcy *Kłosów* p. Lewenthala wyszła w tych dniach druga część „Albumu Matejki.“ Portret autora w niej zawarty, liczą do arcydzieł sztuki drzeworytniczej.

— Wedle programu gimnazyum chełmskiego uczęszczało do tego zakładu w roku ubiegłym 408 uczniów, między którymi było 234 Polaków, 134 Niemców i 40 Żydów.

— Na kościół Najśw. Serca Jezusowego w Paryżu zebrano ogółem 2,300,059 franków, a wydano dotąd 559,000.

— W Tuilleryach otwarto dnia 2 b. m. kongres geograficzny.

— Miasteczko Kirn, niedaleko Kreuznach, w prowincyi Nadreńskiej, zostało w nocy 4go b. m. zatopione przez spadnięcie chmury. Wiele domów zniszczało, most zerwany, a 13 osób zginęło.

— Telegram z Kopenhagi z d. 4 bm. donosi o śmierci znanego poety duńskiego Andersena. Jan Chrystyan Andersen przeżył lat 70, a połowę życia spędził w podróżach po Niemczech, Włoszech i Francyi. Dzieła jego: gadki, powieści, poezye, podróże, obejmują 46 tomów. Najznakomitsze z nich są gadki i legendy, tłómaczone już na wiele języków.

W N. 189 *Petersb. Wiedom.* czytamy korespondencyę z Sebastopola następującej treści: Piszę pod wrażeniem przestrachu. W niedzielę 14go (26) lipca o godzinie 6½ zrana było w Sebastopolu trzęsienie ziemi. Spałem jeszcze, gdy nagle głuchy szum obudził mnie; w ślad za podziemnym hukiem nastąpiło straszne wstrząśnienie. Łóżko moje wzruszyło się, i od silnego uderzenia spadłem na podłogę. Z sufitu posypały się gruzy, służący mój wbiegł blady i przerażony, mówiąc, że się dziwne rzeczy dzieją, ponieważ buty, które miał czyścić, skaczą po podłodze, samowar także tańcuje, kuchenne naczynie spada z półek i t. d. Z domu zaczęli wybiegać na ulicę ludzie przerażeni, wpółsenni w koszulach. W istocie, gdyby trzęsienie, które trwało nie więcej jak jedną sekundę, przedłużyło się nie więcej, jak drugie tyle, druga połowa miasta zamieniłaby się w taką kupę gruzów, jaką przedstawia połowa zrujnowana w czasie wojny. Skutki trzęsienia ziemi najrozmaitsze: w wielu magazynach wszystko zniczczone i pobite, w cerkwiach pospadały obrazy, rzadko który dom nie uszkodzony w kilku miejscach. Wogóle Sebastopol w tym roku bardzo był nieszczęśliwy. W lipcu trapiły go wichry, burze, ulewy. Ulewa w przeszłym tygodniu mnóstwa szkód była przyczyną, zatopiła na przedmieściu „Artyleryjska Słoboda“ wszystkie domy biednych mieszkańców. Mieliśmy trzy pożary, nieznaczne wprawdzie, które jednak były powodem niemałej trwogi dla zupełnego braku środków ratunku. O narzędziach pożarnych ani mowy niema. W mieście nie mamy ani bruku, ani lamp, ani wodociągów. Mówią, że wszystko to ma być wkrótce, ale oddawna już o tem mówią, a dogodności żadnych nie widać.“

— Z San Francisco w Kalifornii piszą, że pewna Chinka powiła w tem mieście niedawno bliźnięta: chłopca i dziewczynę, zrosłe z sobą. Oboje mają troje rąk i tyleż nóg; dalej wszystkie pozostałe części ciała, tak u chłopca jak i u dziewczyny, rozwinięte są proporcyonalnie. Ten wybryk natury jest zdrów, a rodzice zamierzają podróżować z nim po świecie.

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Jutro w sobotę dnia 7go sierpnia: opera buffo w 3ch aktach. Libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy. Muzyka J. Offenbacha: *Życie paryskie.* Początek o godzinie siódmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godziny 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godziny 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 5 sierpnia pogoda; termometr od 9·2 doszedł do 18·8 R. Barometr opada; dnia 6 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 325·94, termometru 12·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 7go sierpnia: Śgo Kajetana wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 5 i 6go sierpnia.

Z powodu zbiorów, dowóz zboża w dniu wczorajszym na komorę Baran, wynosił zaledwo do 600 korcy i to po większej części wilgotnego ziarna. Ruch był mdły, a ceny tak z braku kupców jako też pięknego zboża, pospadały.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 38·— do 44 złp., białą od 40 do 45 złp., żółtą od 34 do 41 złp., żyto piękne 228 funt. od 30 do 34, poślednie od 28 do 31, jęczmień dla krupników 202 f. od 22 do 24, na paszę od 20 do 22 złr., owies 138 f. od 15 do 16 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu, tak pod względem dowozu zboża, jako też i chęci kupna był słaby. Do Prus nie wiele zakupywano. Dowieziono cokolwiek nowej pszenicy, lecz takowa z powodu wilgoci nieznajdowała kupców, lub tylko po zniżonych cenach mogła być sprzedaną. Producenci uskarżają się na dużo porośniętego zboża. W niektórych okolicach kraju, jak i koło Tarnowa, w skutek długo trwającej niepogody ziarna dużo ucierpiały. Młyny parowe nie wielki brały udział w zakupnie.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 9·— do 11·30 złr., białą od 9.50 do 11·60, żółtą od 8·— do 9·50, nową pszenicę po 8 złr., żyto warszawskie 160 f. od 8 25 do 8·50, żyto podolskie od 7·75 do 8·20, jęczmień dla krupników 140 f. od 5·75 do 6·—, na paszę od 5·10 do 5·60, owies 100 f. od 4·— do 4·50, groch 180 f. od 8·— do 10·50, fasolę od 8·— do 12, rzepak 150 funt. od 10·75 do 11·— złr.

Nowe miary i wagi.

(Dalszy ciąg).

Robiąc zatem miary, trzeba im dawać wysokości większe od wskazanych, tak, ażeby odległość powierzchni płynu od górnego brzegu, w miarach blaszanych mających 2, 1 i 0,5 L. pojemności, wynosiła najmniej 6, a najwięcej 12 milimetrów, w mniejszych zaś miarach blaszanych i we wszelkich cynowych, najmniej 4 a najwięcej 7 milimetrów.

Celem ułatwienia wyrobu tych miar, dozwala się na średnice nieco większe lub nieco mniejsze od wyżej podanych obliczanych; jednak przy miarach na 2 L. aż do 0.5 L. błąd nie powinien przenosić 2 milimetrów, zaś przy miarach mniejszych jednego milimetru.

Drewniane miary do płynów, na 5, 10 i 20 litrów powinny być klepkowe i mieć następujące wymiary w milimetrach:

Pojemność miary	Średnica górna	Średnica dolna	Wysokość pionowa
5 L.	214mm	190mm	214mm
10 L.	270	240	270
20 L.	340	302	340

Średnice mogą być o 5 milimetrów większe lub mniejsze. Podane wysokości pionowe są tak obli-

czone, że jeżeli naczynie napełni się jak należy, powierzchnia płynu przypadać będzie prawie o $^1/_4$ całej wysokości poniżej górnego brzegu, aby łatwiej było wylać.

Wszystkie miary do płynów przynosić należy do sprawdzania zaopatrzone już przez rzemieślnika znakami, wskazującemi właściwą wysokość powierzchni płynu. Cechować można tylko wtedy, gdy urzędnik, porównawszy miarę podaną z normalną, przekona się, że różnica od objętości właściwej nie przechodzi granicy z §. 9go porządku sprawdzania ustanowionej, a następnie uwidoczni ją dwoma znakami, leżącemi naprzeciwko siebie w kierunku średnicy od ucha idącej, mianowicie zaś na miarach cynowych i blaszanych kroplami cyny (guzikami), a na drewnianych gwoździami płaskiemi.

§. 8. Konstrukcya i inne własności.

Miary cynowe powinny być ulane z cyny czystej, za co odpowiada konwisarz, wybijając próbę cyny i nazwisko swoje na dnie; powinny być zewnątrz i wewnątrz gładko wytoczone, na górnym i dolnym brzegu wzmocnione obręczką wałkowatą (Wulst) 4 do 6 milimetrów grubą i tyleż wysoką, tudzież zaopatrzone uchem (fig. 1, tab. 1).

Miary z białej blachy (fig. 2, tab. 1), będą podobnież z uchem, na którem u wierzchu rzemieślnik wybija swój znak, i będą na górnym i dolnym brzegu wzmocnione obręczką z białej blachy, tak przylutowaną, ażeby na powierzchni miary pozostał od góry i dołu rąbek nie zakryty, 2 do 3 milimetrów szeroki, który następnie wygina się na obręczkę i z tą mocno zbija. Na miarach 2 lub 1 litrowych obręczka ta powinna mieć odpowiednio na pierwszych 20, na drugich 15 milimetrów szerokości, na miarach $^1/_2$ i $^1/_4$ litrowych 10 milimetrów, a na mniejszych 8 milimetrów.

Dna powinny stanowić płaszczyznę równą; powinny być równoległe od górnego i dolnego brzegu i u miar z białej blachy nie mają być prostemi wlutowanemi krążkami, lecz powinny mieć brzeg w górę wygięty. Odległość dna od płaszczyzny dolnego brzegu powinna wynosić około 2 milimetrów.

Miary drewniane, 5, 10 i 20 litrowe (Fig. 3. Tabl. 1), powinny być zrobione z klepek dębowych 13 do 15 milimetrów grubych. W miarach na 10 i 20 litrów, dwie klepki naprzeciwko siebie stojące, sterczą wewnątrz mniej więcej na 15 milimetrów względem innych, i z tych zrobione są rękojeści wystające o 125 milimetrów ponad brzeg górny. Miara na 2 litrów ma tylko jednę rękojeść. Wątory nie powinny wystawać po nad spodnią powierzchnię dna więcej niż na 25 do 30 milimetrów.

Miary te powinny być pobite żelaznemi obręczami, mającemi po 25 milimetrów szerokości; dwie mniejsze dwiema, a miara 20 litrowa, trzema, z których jedna winna być umieszczona na samym dole.

Miary 10 i 20 litrowe dzielą się na części 5 litrowe i powierzchnię płynu, odpowiadającą każdej z tych części, zaznacza się gwoździami płaskiemi (Fig. 4., tabl. 1), wbitemi naprzeciwko siebie w grubsze klepki, stanowiące rękojeści. Dlatego zgrubienie tych klepek musi się poczynać nieco po pod najniższym gwoździem.

§. 9. Sprawdzanie i granice błędów.

Wysokość, do której powierzchnia płynu powinna w naczyciu dochodzić — aby objętość była właściwą, oznacza sam urzędnik miarowy, zachowując w tej mierze przepisy instrukcyi i bacząc, aby różnica od objętości właściwej nie wynosiła.

W miarach metalowych objętości

2 litrów i 1 litra więcej nad $^1/_{400}$
0,5 „ do 0,2 „ „ „ $^1/_{200}$
$^1/_8$ „ „ 0,01 „ „ „ $^1/_{100}$

W miarach drewnianych, objętości 20 litrów do 5 litrów, więcej nad 1,200 objętości właściwej.

§. 10. Sprawdzanie objętości beczek.

Beczki, które do sprawdzania przyjąć można, powinny być mocno zbudowane. Ich objętość oznacza się sposobem w instrukcyi przepisanym aż do $^1/_{300}$ tejże objętości i wypala się na dnie czopowem a mianowicie: jeżeli beczka ma więcej niż 300 litrów, z zaokrągleniem do dziesiętnych części litra.

Beczki na piwo przyjmuje się do sprawdzenia takie, które są wylane smołą.

Na żądanie można także oznaczyć tarę (wagę próżnej beczki po zdjęciu dodatkowych obręczy o ile się na niej znajdują), którą w kilogramach i dziesiętnych częściach kilogramu wyrażoną, wypala się z przydaniem głosek T. . . . K. na dnie czopowem.

§ 11. Cechowanie. Cechy umieszcza się na naczyniach cynowych tuż pod brzegiem na powierzchni zewnętrznej; na naczyniach blaszanych wybija się takowe na dwóch kroplach cynowych (groszkach) słabo wypukłych o pięć milimetrów od siebie oddalonych, a po ośm milimetrów średnicy mających, i umieszczonych na zewnętrznej powierzchni, tuż pod obręczką z tej strony, którą się spostrzega z przodu, gdy ucho jest zwrócone na lewo.

Na trzech drewnianych miarach do płynów wypala się cechy na powierzchni zewnętrznej. Na beczkach do piwa umieszcza się cechę i liczbę roku powyżej oznaczenia objemności, na innych zaś smołą nie wylanych, poniżej takowego.

III. Miary objętości do rzeczy sypkich.

§ 12. Miary dozwolone i ich oznaczenie.

Z miar, do publicznego obrotu służących, będą sprawdzane i cechowane tylko następujące: 1 hektolitr (tylko do węgli), pół czyli 0 5 hektolitra, ćwierć hektolitra, 20 litrów, 10 litrów, 5 litrów, 2 litry, 1 litr, pół czyli 0,5 litra, ćwierć czyli 0,2 litra, $^1/_8$ litra czyli 0,1 litra, $^1/_{16}$ litra czyli 0,05 litra.

Wieksze trzy miary oznacza się znakami 1 H 0,5 H lub $^1/_2$ H i $^1/_4$ H. Wolno jednak wypisać całkiem hektolitr. Mniejsze zaś miary, zacząwszy od 20 litrów, oznacza się liczbami wyżej wyrażonemi, z przydaniem głoski L lub słowa litr. Na miarach drewnianych znaki te wypala się, na blaszanych wybija lub wyciska.

§ 13. Materyał. Miary do obiegu publicznego przeznaczone, od 1 jednego hektolitru i mniejsze aż do 1 litra, mogą być zrobione z twardego drzewa albo z metalu, a mianowicie z blachy czarnej lub białej, z blachy pobielanej lub miedzianej. Blacha powinna mieć najmniej jeden milimetr grubości, a dno powinno być doskonale równe i połączone ze ścianą walcową mocno i trwale.

Mniejsze miary od pół litra zacząwszy, z blachy białej, pobielanej cyną czystą, albo z blachy żelaznej prasowanej i pobielanej. Miara do węgli na 1 hektolitr, powinna być zrobiona z drzewa miękkiego, dobrze wysuszonego, ażeby była jak można najlepszą.

§ 14. Kształt. Wszystkie miary tego rodzaju (z wyjątkiem przez podział na części dziesiętne 0,2 0,1, 0,05 litra), powinny mieć kształt walca, którego wysokość równa się średnicy. Miary, powstałe z podziału litra na części dziesiętne, z przyczyny w § 7 wzmiankowanej, powinny być zrobione w kształcie stożka ściętego, którego średnica górna otrzyma taki wymiar, jaki miałaby w mierze kształtu walcowego, stosownie do warunku, iż wysokość równa sie średnicy; dolna zaś średnica powinna wynosić $^3/_4$ górnej.

Wymiary rozmaitych miar, wyrażone w milimetrach, będą zatem następujące:

Objętość miary.		Średnica i wysokość.
1	H.	503.1mm
0,5	H.	599 3
$^1/_4$	H.	316 9
20	L.	294,2
10	L.	233 5
5	L.	185,4
Wielkość miary.		**Średnica i wysokość**
2	L.	136 6
1	L.	108 4
$^1/_2$	L.	86 0
$^1/_4$	L.	68 3
$^1/_2$	L.	54 2
$^1/_{16}$	L.	43,0

Miary powstałe z podziału litra na części dziesiętne:

Objętość miary.	Średnica górna.
0,2	63,4mm
0,1	50 3
0,05	39,8
Średnica dolna.	**Wysokość**
79 2mm	49,9mm
62,9	39,6
49,9	31,4

Aby wyrób tych miar ułatwić, dozwala się na średnice nieco większe lub nieco mniejsze od obliczonych; jednak przy miarach drewnianych na cały hektolitr, błąd nie powinien przenosić dziesięciu milimetrów, przy mniejszych, poczynając od pół hektolitra nie przenosić pięciu milimetrów, a przy blaszanych dwu milimetrów.

§ 15 Konstrukcya.

Drewniane miary do ziarna, objętości 0,5 H. do 1 L. powinny być zrobione podług przepisów niżej podanych z drzewa twardego dobrze wysuszonego, o ile można dębowego, klepkowe, wewnątrz walcowe; wymiary zaś ich powinny być o ile możności zbliżone do podanych poniżej.

Grubość klepek i długość wątorów powinny być następujące:

W miarach	Grubość klepek przy górn. brzegu	Długość wątorów
$^1/_2$ H.	12mm	20mm
$^1/_4$ H. i 20 L.	11	15mm
10 L. i 5 L.	10	15mm
2 L. i 1 L.	3	15mm

Powierzchnie dna, tak wewnętrzna jak zewnętrzna, powinny być płaskie.

Klepki powinny być na każdej fadze przymocowane do górnej obręczy żelaznemi nitami, mającemi główki płaskie, średnicy 12 milimetrów, w taki sposób, ażeby główka nitu znajdowała się wewnątrz. Podobnież w miarach na pół hektolitra, wątory czterech klepek powinny być połączone z obręczą dolną w taki sposób, ażeby cztery nity, łącznie z dwoma znajdującemi się na końcach szyny dolnej, tworzyły sześciokąt foremny.

W miarach mniejszych, poczynając od $^1/_4$ H przymocować należy wątory tylko trzech klepek do obręczy dolnej tak, aby te trzy nity tworzyły trójkąt równoboczny. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4go sierpnia.

HOTEL SASKI: Bar. Taube major z Rosyi, Marya Prowans z Wołynia, Roman Ligęza wł. dóbr z Galicyi, Dr Seweryn Gałęzowski z Paryża, Gustaw Lewy z Częstochowy, Wilhelm Bergman z Kongresówki, Jakób Szlener i Teodor Lagodziński kupcy z Częstochowy, Jakób Kusiecki wł. d. i Romuald Merecki wł. dóbr z Kongresówki, Wanda Kowalewska ze Zbaraża, Steiiano Stremiady z Besarabii.

HOTEL POLLERA: Jakób Kleber z Częstochowy, Fr. Zagórski z Biały, F. Rudicz z Berna, J. Hahn ob. z Wiednia, Zofia Kłosowska i Jan Kłosowski ze Lwowa, Dr Henryk Gawroński z Wołynia, Jan Waśkowicz ob. z Mińska, E. Halne, M. Hittner i A. Hiller z Oławy, Klemens Suchowski wł. d., Wacław Dembowski wł. dóbr i J. Jakubowski wł. d. z Kongresówki, Ignacy Passakas wł. d. z Kolanki, J. Fischl z Pragi, J. Roesler z Wrocławia, J. Dettelbach z Wiednia, T. Dąbrowski wł. d. z Michałowa, H. Serdukow z familią z Odessy, Juliusz Horlboger z Berlina.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bruchsal 4 sierpnia. Komitet międzynarodowej reformy więzień postanowił nie odbywać w roku 1876 żadnego zjazdu, ale tylko zebrać się tutaj dla przyjęcia uwag nad pytaniami mającemi być rozbieranemi na przyszłym zjeździe, który prawdopodobnie zbierze się w Zürich. W komitecie reprezentowane są: Ameryka, Belgia, Dania, Szwajcarya, Szwecya i Włochy.

Wersal 4 sierpnia. Komisya nieustająca Zgromadzenia narodowego, począwszy od 19 go sierpnia zbierać się będzie co dwa tygodnie na posiedzenie.

Londyn 5 sierpnia. Na wczorajszej uczcie u lorda-majora na cześć ministrów, odpowiedział Disraeli na toast wzniesiony dla ministrów i oświadczył, iż wewnętrzne położenie kraju jest zadawalniające, a co do stosunków z obcemi państwami panuje pokój i o ile to od niego (ministra) zależy, pozostanie nienaruszonym. Prezes gabinetu bronił dalej polityki rządu i zakończył słowami: Jeżeli kraj rozbiera prace swoich reprezentantów, znajdzie je zadawalniającemi.

Madryt 4 sierpnia. Rząd postanowił profesorów radykałów Salmerona, Ozzeavale i Gines de los Rios odwołać z wygnania. Liberaliści przyjęli radośnie to postanowienie.

Bukarest 4 sierpnia. Pożyczka miejska rozpisana na 8 milionów franków, wyniosła w podpisach 41 milionów franków.

Ateny 4 sierpnia. Wszyscy byli ministrowie z wyjątkiem Bulgarisa, przepadli w wyborach; a natomiast Bulgaris i wszyscy teraźniejsi ministrowie zostali wybrani deputowanymi.

Konstantynopol 4 sierpnia. Dziennik turecki (*Bassiret* został zamknięty za przedruk jednego artykułu *Timesa*.

Konstantynopol 4 sierpnia. Bank cesarski podjął się pokryć resztę pożyczki z r. 1873 a to w połowie po kursie 235 na stały rachunek a połowę po 240 dla rozpisania.

Nowy Jork 3 sierpnia. W wyborach w Kentucky demokraci (autonomiści) znaczną większością odnieśli górę.

W liście lwowskim znajdą dziś czytelnicy szczegóły o nabożeństwie żałobnem w katedrze lwowskiej i odprowadzeniu zwłok Namiestnika hr. Gołuchowskiego na dworzec kolei żelaznej. Obchód ten żałobny odbył się z wielką z jednej strony prostotą pod względem urządzenia, jak życzenie to wyraził zmarły przed zgonem, a z drugiej strony z niezrównaną znów okazałością pod względem udziału całego kraju ze wszystkich jego zakątków i wszelkich reprezentacyj publicznych. Okazałość ta płynęła też z uczucia kraju, równie jak z uznania Monarchy, który wysłał swego przedstawiciela i zachęcił ministra spraw wewnętrznych do uczestniczenia w tym smutnym obrzędzie. Urzędowa *Wiener Abendpost* przyniosła dzisiaj wspomnienie pośmiertne Namiestnika Galicyi, które ze względu prawdziwie politycznego sądu podajemy na właściwem miejscu. Już sam styl tego wspomnienia różni się wielce od nekrologów innych dzienników wiedeńskich, których złośliwa tendencya znalazła konkluzyę w pogróżkach starej *Presse*, co do następcy po hr. Gołuchowskim. Pyta *Presse*: „czy ma znowu jaki polonizator, jaki feudał arystokrata, któryby jednak był biórokratą, czy ma znowu jaki Gołuchowski objąć posadę namiestnika Galicyi?“. Odpowiemy, że ufamy, iż obejmie posadę namiestnika taki mąż, który równie jak hr. Gołuchowski połączyć może w sobie zaufanie Monarchy z ufnością kraju. Polonizatora w Galicyi nie potrzeba, bo kraj jest polskim, ale mamy to głębokie przekonanie, że germanizatora nie zamianuje Cesarz Franciszek Józef namiestnikiem Galicyi. Ufność tę naszą co do wyboru następcy zmarłego namiestnika, wzmacnia uznanie wyrażone przez N. Pana w liście kondolencyjnym do młodego hr. Gołuchowskiego, sekretarza poselstwa austryackiego w Paryżu. Cesarz wyrażając synowi współczucie, dodaje o ojcu: „Był to w trudnych czasach doświadczony i pewny doradca“. Monarcha, który tak pamięta zasługi i ocenia rady, najlepsze będzie miał poczucie odpowiedniego wyboru.

Sprawy wschodnie widocznie ciążą w tej chwili ku Wiedniowi. Przybył tam świeżo poseł austryacki z Konstantynopola hr. Zichy w sprawach, jak się zdaje kolei żelaznych. Przed księciem Milanem przyjechał ks. Wrede, pełnomocnik w Belgradzie. Pomimo prywatnych spraw, które mają zatrzymywać młodego ks. Obrenowicza w Wiedniu, ożywiony ruch w sferach dyplomatycznych ma się obracać około kwestyi powstania hercegowińskiego. Hr. Andrassy, jak donosi *N. fr. Presse*, naradzał się z posłami mocarstw zagranicznych i znów według tego dziennika miała zapaść w tych naradach konkluzya, że na dziś nie okazuje się potrzeba żadnego kroku ze strony obcych mocarstw. Dziś dopiero podają dzienniki proklamacyę księcia Milana ogłoszoną przed wyjazdem; jest ona krótką i zapowiadając sikodniową nieobecność, powierza zarząd kraju radzie ministrów.

Rząd belgijski odpowiedział Rosyi d. 6 lipca, jak donosi *Indép. belge*, na zaproszenie do dalszego udziału w obradach nad prawem wojny. W odpowiedzi tej oznajmił, iż przyjmuje do wiadomości, że na konferencyi petersburskiej nie będzie mowy o zawarciu formalnego traktatu, ale mimo tego obstaje przy stanowisku swem zajętem na konferencyi brukselskiej.

Biskup paderbornski X. Konrad Martin destytuowany przez rząd, wypuszczony z więzienia, był internowany w Wesel. Pomimo zdania lekarzy, że potrzebuje kuracyi w wodach zagranicznych, nie otrzymał pozwolenia wyjazdu. Zdołał przeto udać się na kuracyę bez pozwolenia rządu, co w wielkie oburzenie wprawia całą prasę pruską i jej towarzyszki w Wiedniu. *Schon alles da gewesen*, mówi *N. fr. Presse* i porównywa ucieczkę biskupa paderbornskiego z ucieczką arcybiskupa Dunina z więzienia w Kołobrzegu. Porównanie rzeczywiście słuszne, ale niesłuszny gniew. Któż bowiem po tylu bezprawiach władzy nie uchyliłby się przed jej prześladowaniem, jeśli temu obowiązki stanu nie stoją na zawadzie. O to też właśnie chodzi rzeczonym dziennikom: aby X. Martin chciał iść wzorem biskupów szwajcarskich, którzy wygnani, z zagranicy zarządzają potrzebami duchownemi swych dyecezyan.

Provinzial Corresp. z prostego zamiłowania w polemice wytacza dziennikom katolickim walkę o ważność ustawy tyczącej się zarządu majątkiem kościelnym, dowodząc, że między ustawą rzeczoną a ustawami majowemi tak ścisły zachodzi związek, iż biskupi czyniąc pod względem ustawy o zarządzie majątków ustępstwo, nie będą również trzymać się opozycyjnego stanowiska w kwestyach czysto-kościelnych. Polemika urzędowego dziennika wymierzoną jest głównie przeciw artykułom *Germanii*, która wyświecała różnicę jednych ustaw i drugich. Rząd pruski zabronił zbierania składki na świętopietrze u osób nienależących do bractw, które zbieraniem tej składki zajmują się.

Reichs-Anzeiger zaprzecza pogłoskom o mniemanych zmianach posłów niemieckich przy dworach obcych.

Mowa Laboulaya, przewodniczącego lewego centrum, stanowi jedyny przedmiot rozbioru ze spraw parlamentarnych Francyi. Podamy ją jutro. Zgromadzenie załatwiło podrzędne sprawy, jak sprawę kolei okrążającej Paryż i rozeszło się onegdaj na ferye. Zawotowało także 400,000 franków dla politycznych emigrantów. Kwota ta przyjętą została w przewidywaniu, że w razie powodzenia armii alfonsistowskiej, oddziały karlistowskie wepchnięte zostaną do Francyi. Rozbroiwszy je, trzebaby utrzymać czas jakiś ochotników Don Karlosa.

Nie zanosi się jednak na to, bo odegrała się znowu ta sama militarna operacya, jaka się już kilkakrotnie powtarzała za rządów Serrana. Doniesienia o zwycięstwach maleją, a Karliści ściśnięci nad morzem, reorganizują się w górach biskajskich i pojawiają w Katalonii.

Wczoraj przyniósł nam telegram treść toastu ministra Disraelego w ratuszu. W mówce téj dowodzi naczelnik gabinetu angielskiego, że wewnętrzne położenie Anglii jest zadawalające a co do polityki zewnętrznéj, ponieważ stosunki Anglii z obcemi rządami są przyjacielskie, przeto pokój utrzymanym będzie. Niegdyś zapewnienie takie byłoby rodzajem manifestu dla Europy; dziś gdy Anglia nawykła być niemym świadkiem wojen, oznajmienie ministra nie ma żadnéj wagi; dawniéj nic na Wschodzie stać się nie mogło, żeby Anglia nie była decyzyi swojéj zamanifestowała; dziś minister angielski nie dotyka nawet spraw wschodnich, czy to w Europie czy w Azyi środkowéj.

Gniewa to mocno prasę liberalną, że obchód O'Conella ma wyłącznie katolicki charakter. Lecz cóż, kiedy taką była ta postać i takiem usposobienie narodu. Wszystkie stronnictwa w Irlandyi, które niestoją na ściśle katolickim gruncie, uchylają się od udziału w uroczystości na cześć O'Conella. Stowarzyszenie *Home-Rule* niechętnie przyjmuje te uroczystości, a feniści, aby zagłuszyć obchód O'Conella, urządzają *meeting* pod hasłem wyjednania amnestyi dla uwięzionych podpalaczy ze swego obozu.

Równocześnie z doniesieniami tureckiemi o zwycięstwach wojska ottomańskiego nad powstańcami i rozproszeniu takowych dochodzą wiadomości od granicy Dalmacyi, że przeciwnie, powstanie wzmaga się, że mu nie zbywa ani na żywności, ani na amunicyi, że otrzymało tysiąc ludzi w posiłku z Czarnogóry, że Trebinia, jedno z ważniejszych miasteczek naprzeciw Raguzy, obsaczonem jest przez powstańców. Zapewne rząd austryacki wzmocni w tem miejscu straż pograniczną, gdyż Trebinia bardzo blisko leży posiadłości austryackich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 6 sierpnia. Dzienniki donoszą, że ks. Milan Serbski zaręczył się z panną Meczko, siostrzenicą księcia multańskiego Murussy.

Wiedeń 6 sierpnia. *Presse* donosi: Wczoraj wieczór odbyły się w hotelu „zum goldenen Lamm“ zaręczyny księcia Milana Serbskiego z panną Natalią Keczko, córką pułkownika rosyjskiego i właściciela dóbr, nie zaś księcia Murussy; dziś nastąpi pobłogosławienie kościelne a w październiku ślub w Belgradzie.

Wiedeń 6 sierpnia. *Presse* donosi z Tryestu: Powstańcy liczący tysiącami ludzi, po uporczywej walce obsaczyli d. 5 b. m. Trebinię i prawdopodobnie zdobędą ją.

Karlsbad 6 sierpnia. Dziś o godz. 11-ej przed południem odprawiono w kościele św. Magdaleny nabożeństwo żałobne za hr. Gołuchowskiego. Wszyscy Polacy, bawiący tu w bardzo wielkiej liczbie, znajdowali się na nabożeństwie.

Dubrownik 6 sierpnia. Ludzie, którzy chcieli się udać do Trebini, wrócili z wiadomością, że Trebinia zamkniętą jest przez powstańców.

Berlin 5 sierpnia. Pełnomocnik włoski Tosi wrócił tu, a poseł włoski hr. Launay zamierza wkrótce wyjechać z żoną do Włoch.

Hanower 5 sierpnia. W wyborach do parlamentu otrzymał Oldecopp 6009 głosów, Brül 5969 a Frtsche 4400. Z tego powodu jeszcze raz wybór odbyć się musi.

Kursa. Wiedeń 6 sierp., godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 70 95 — Renta srebrna 74·20. — Losy z r. 1860 112·20 — Akcye Banku Narod. 933·— Akcye kredytowe 217·20. — Londyn 111·35. — Srebro 101·20. — Napoleony 8.91 Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 97·25 — Losy z r. 1864 137·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 226·75. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 140·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 48.— Losy tureckie 52·60. — Obligacye indemn. galicyjskie 87·—. — Losy premiowe węgierskie 82.40.— Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 6 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 52	1 54
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 60	1 68
Talar pruski . . . . . . „ 1 „	1 63	1 65
Mark niemiecki . . . . . . „ 1 „	— 54	— 55
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 18	5 26
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 20	5 30
Napoleondor „ . . „ 1 „	8 86	8 96
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 —	9 20
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	10 85	11 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 1	1 3
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	101 —	102 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	93 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	86 50	88 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 50	80 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	87 50	89 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 25	93 50
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	99 50
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	— —	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
Prior. list. zast. b. g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	88 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	96 —	97 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	96 —	97 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	94 —	95 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 25	83 50
Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.		
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	226 —	229 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	140 —	142 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 209	237 —	240 —
„ ban. dla Han. i P. w Krak, z wpł. 40 zł.	60 —	66 —
łącznie z kuponem bieżącym		

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	15 50	17 —
Losy m Stanisławowa .	15 25	16 75
Wiedeń 5 Sierpnia.		
5% zjed. dług pań. bank.	70 90	71 —
5„ „ „ „ srebr.	74 10	74 20
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 25	98 75
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	82 20	82 50
„ „ „ galicyjskie	87 —	87 50
„ „ „ bukowińskie	86 50	87 —
„ „ „ siedmiogr.	81 25	81 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 80	102 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 60	96 80
4 „ galicyjskie	79 —	79 25
5 „ „	88 25	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	98 50	99 —
5 „ węgierskie listy . . .	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr. .	100 10	100 40
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	90 —	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 25	129 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	93 —	93 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	282 —	288
„ „ „ 1854 .	105 75	106 —
„ „ „ 1860 .	112 40	112 60
$^1/_5$ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	137 75	138 —
„ prem. pożyczki węg.	82 —	82 50
„ Comorente	22 —	22 25
„ Kredytowe	165 75	166 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	35 —	36 —
„ „ Palfy . . .	27 50	28 —
„ „ Klary . . .	25 —	26 —
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	25 50	26 25
„ księcia Windischgraetz	22 25	22 75
„ hr. Waldstein . . .	20 —	21 —
„ hr. Keglevich . . .	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank. .	52 75	53 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac. . .	930 —	932 —
Zakładu kredytowego . .	215 60	215 80
Żeglugi parow. na Dunaju	397 —	400 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1812	1817
„ rządowej fr. a. . .	278 —	279 —
„ zachod. c. Elżbiety .	182 —	182 50
„ Południowej	97 25	97 50
„ Galicyjskiej	226 —	226 25
„ Czerniowieckiej . . .	140 —	140 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	118 —	118 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	133 25	133 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	126 75
„ Koszycko-Bogumił. .	126 —	126 50
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	191 —	192 —
„ wschodnio-węgierskiej	48 —	48 25
„ austryack. półn.-zach.	143 75	144 25
„ Franciszka Józefa .	163 50	164 —
Banku anglo-austryackiego	108 25	108 50
Zakładu Kredytowego węg.	213 50	213 75
Banku franko-austryackiego	34 —	34 25
„ franko-węgierskiego .	59 —	59 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	53 —	54 —
„ galicyjsk. hipotecznego	238 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	86 —	86 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	77 80	78 20
„ państwowa St. 500 fr.	141 25	141 50
Emissya z r. 1867 .	138 25	138 60
„ południowa St. 500 fr.	103 50	104 —
Bony 1875—1876 6%	222 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ 100 złr. w. a.	92 50	93 50
„ „ w srbr. 5%	103 50	104 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	95 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	— —	— —
Emissya II. . . .	97 75	98 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 80	80 20
Emissya z r. 1867 .	84 25	84 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	73 40	73 55
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	88 50	89 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 26	5 27
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 91
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	5 18	11 24
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	101 —	100 10
Srebro, kupony	101 —	101 20
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 64	1 65
Lwów 6 sierpnia.		
Dukat holenderski . . .	5 10	5 19
„ cesarski	5 15	5 24
Półimperyał rosyjski . . .	8 90	9 08
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 68
„ papierowy	1 53	1 54
Talar pruski	1 63	1 65
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	87 90	88 50
„ „ „ „ 4%	79 25	80 —
„ „ Banku hipoteczn.	92 75	93 40
Obligi indemn. bez kuponów	86 80	87 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	228 —	230 —
„ „ lwowsko-czern.	140 50	142 50
„ banku hipoteczn. gal.	238 —	240 —
Warszawa 4 sierp.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	96 85	96 55
„ „ 2 „ „	96 85	96 55
kupon „	0 45	—
„ „ nowe „	94 10	94 40
kupon „	0 58	—
„ likwidacyjne „	82 40	82 10
kupon „	0 70	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	88 —
„ „ bydgoska	— —	74 —
„ „ terespolsk.	117 50	118 50
„ „ łodzka	100 00	101 00

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

		Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:				
z Krakowa do Lwowa	(odch.	9 35	11 13	10 26
	(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z Tarnowa	(przych.	11 22	1 28	1 16
	(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z Rzeszowa	(przych.	n. 1 18	4 10	3 58
	(odchodzi	„ 1 28	4 18	4 8
z Przemyśla	(przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
	(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
			przed. poł.	w nocy
z Krakowa do Wieliczki	(odch.	—	11 30	11 9
	(przy.	—	12 10	11 —
			rano	wieczór
z Wieliczki do Krakowa	(odch.	—	r. 6 19	
	(przy.	—	„ 6 54	7 43
ze Lwowa do Krakowa	(odch.	11 28	r. 5 5	8 15
			poc. mię.	w. 5 50
ze Lwowa do Brodów	(odchod.	r. 6 27	n. 11 —	
	(przych.	—	r. 9 22	p. 12 —
z Brodów do Lwowa	(odchod.	—	n. 4 18	„ 2 45
	(przych.	—	w. 7 58	w. 4 3
ze Lwowa do Czerniowiec	(odc.	r. 6 47	w. 11 43	p. 11 45
	(prz.	„ 1 15	r. 10 40	pp 12 15
z Czerniowiec do Lwowa	(odch.	w. 4 6	5 49	n. 12 37
z Czerniowiec do Lwowa	(przy.	n. 10 43	n. 3 58	„ 3 37
z Wiednia do Krakowa	(odch.	r. 10 30	r. 8 —	p. 3 45
dto pociąg mięszany		—	w. 8 30	pp. 4 45
z Wiednia do Krakowa	(przy.	w. 8 30	w. 9 26	pp. 5 —
dto pociąg mięszany		—	—	r. 10 58
z Krakowa do Wiednia	(odch.	r. 7 30	r. 5 46	p. 12 —
dto pociąg mięszany				pp 3 39
		po poł.	wieczór	„ 10 10
z Krakowa do Wiednia	(przy.	5 20	7 20	rano
dto pociąg mięszany		—	r. 4 54	4 8
z Krakowa do Warszawy	(odch.	r. 8 —	pp. 3 30	r. 4 13
z Krakowa do Wrocławia	(od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Obwieszczenie.

W wykonaniu rozporządzenia ś. p. Józefa Dąbkowskiego, rozdane będą w dniu 12 Sierpnia 1875 r., jako w rocznicę śmierci dobroczyńcy, w pewnych kwotach wsparcia między wstydzących się żebrać, a to po odbytem w kościele Panny Maryi w tymże dniu nabożeństwie żałobnem. Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego wzywa przeto wszystkich z wsparcia tego korzystać pragnących aby do dnia **8 sierpnia r. b.** do godziny 6 wieczór wnieśli podania swe do Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego na ręce sekretarza późniejsze bowiem podania uwzględnionemi niebędą. — Rozdanie wsparć nastąpi w sali Arcybractwa. (1880 3-3)

Z Arcybractwa Miłosierdzia.
Kraków dnia 31 lipca 1875 r.
Starszy Arcybractwa: *Budwiński.*
Sekretarz: *Reklewski*

Oświadczenie.

Ponieważ pewne koło ludzi, obdarzonych wielką miarką przenikliwości, rozgłasza (może być, że w wiadomym im celu), jakobym był autorem artykułu zamieszczonego w Miscellaneach Nr. 17 „Szkiców społecznych i literackich“, a tyczącego się funduszu stypendyalnego ś. p. Humberta, oświadczam więc publicznie, że autorem rzeczonego artykułu nie jestem, ani nań wpływu żadnego nie miałem, nie będąc świadomym dat tamże przytoczonych. Przytem upraszam rzeczone zwyż koło o łaskawe wyrobienie sobie tego pojęcia, snać dla nich trudnego do zrozumienia, że gdybym był autorem tego artykułu, tobym się nie wstydził imieniem swojem go podpisać.

Kraków d. 5 Sierpnia 1875 r.
(1973) **Dr. Wierzbicki.**

W DRUKARNI
c. k. Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie
wyszła z druku w r. 1873 broszura p. t.
„Historyczna wiadomość sławnego rodzeństwa ś. p. Stanisława i siostry Anny Oświecimów z Kunowy.“

Jest to w krótkich wyrazach skryślony życiorys z dotyczącemi szczegółami wzajemnych stosunków brata i siostry opartych na podstawie autentycznych źródeł, wraz z dołączonemi dwoma pięknemi stalorytami zdjętych wierzytelnie z oryginalnych portretów familijnych, których ciała w grobie familijnem w kaplicy przy kościele XX. Franciszkanów w Krośnie spoczywają. Życzący sobie takową nabyć, mogą dostać za mierną cenę po 75 cent. w klasztorze XX. Franciszkanów w Krośnie, w księgarni w Krakowie u p. Friedleina lub w klasztorze XX. Franciszkanów w Krakowie. Cały dochód z tego przeznaczony na odrestaurownie kościoła spalonego w r. 1872 w Krośnie, poniszczonych starożytnych pomników narodowych, i kaplicy Oświęcimów. (1945-1-3)

EDYKT.

L. 36380. (1934-1-3)

C. k. Sąd krajowy wiadomo czyni, że na prośbę Ferdynanda Bockenheima kuratora masy spadkowej ś. p. Maryanny Wadowskiej dozwala na wprowadzenie postępowania amortyzacyjnego w celu wykreślenia ze stanu dłużnego części dóbr Gwoździec na Maryannę Wadowską intabulowanych sekwestracyi dóbr Gwoździec w celu wydobycia sumy 368 złp. z procentem po 5% od dnia 14 kwietnia 1 85 r. i kosztami sporu 96 złp. 12 gr. na zasadzie wyroku byłego sądu szlacheckiego Tarnowskiego z 20 kwietnia 1797 r. dom. 47 p. 208 n. 4 on. dla Agnieszki Wybczyńskiej intabulowanej, wzywając Agnieszkę Wybczyńską, a w razie tejże śmierci jej z imienia, nazwiska i miejsca pobytu niewiadomych spadkobierców i prawonabyców, by pretensye swe, jakieby z tytułu intabulacyi powyższej do części dóbr Gwoździec do masy spadkowej ś. p. Maryanny Wadowskiej należących sobie rościć mogli, w przeciągu roku t. j. do dnia 30 sierpnia 1876 r., w tutejszym c. k. Sądzie krajowym zgłosili, ile że w razie przeciwnym wykreślenie tej sekwestracyi na żądanie właścicieli tych części dóbr Gwoździec z ich stanu dłużnego dozwolone zostanie.

Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów dnia 17 Lipca 1875 r.
Drdacki.
Krzyżanowski.

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. — Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.